

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR. 199  15. VIII. 2008 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważności tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

W numerze: 1) Wiadomości; 2) Piłka a sprawa Polska; 3) Plan unijny zniszczenia wsi polskiej; 4) Monitorowanie treści rasistowskich, ksenofobicznych i antysemickich w polskiej prasie!; 5) Ostatni geszeft, Wujka Bronka; 6) Euro-konstytucja, czyli wstęp do czerwonego terroru; 7) Powinniśmy o tym pamiętać; 8) Patrioci wyklęci? - I; 9) AIDS a obrzezanie; 10) Polska bez Żydów - III; 11) Brudne pieniądze, seks i kłamstwo - III;

Kościół nigdy „nie usprawiedliwi” zachowania homoseksualnego. Arcybiskup Filadelfii (USA) kard. Justin Rigali powiedział w wywiadzie portalowi LifeSiteNews.com podczas kongresu eucharystycznego w Quebecu (Kanada), że Kościół nigdy „nie usprawiedliwi” zachowania homoseksualnego.

Zapytany o to, dlaczego w Kościele katolickim coraz częściej obecne są pewne elementy dotyczące seksualności człowieka, które sprzeciwiają się tradycyjnemu nauczaniu, kardynał odparł, że to nie Kościół jako taki, lecz poszczególni członkowie tego Kościoła nauczają w ten sposób.

- *Wracamy do czasów św. Pawła. Sw. Paweł powiedział kiedyś, że pojawiają się nauczyciele (...) którzy będą występować z różnymi doktrynami. Takie rzeczy działy się już w historii Kościoła i historii dziejów, i będą miały miejsce nadal* - powiedział hierarcha.

Kardynał stwierdził, że „usprawiedliwianie” zachowań homoseksualnych a nawet gorszych od nich tzw. małżeństw homoseksualnych byłoby rzeczą nienormalną.

- *Kościół akceptuje ludzi takimi jakimi są. Jezus powiedział, że Kościół jest jak sieć, która wciąga każdego. Każdy należy do Kościoła. Są w nim grzesznicy, są święci, są ludzie ze złymi ideami. A mimo to Kościół stale głosi to co Jezus nauczał.*

- *Nie ma w Kościele miejsca na przyjmowanie nienormalnych idei. Jest miejsce na to, by przyjąć, zrozumieć, pokochać ludzi jacy by oni nie byli. Nie mówi się im, że usprawiedliwia się to, co oni popierają. To zupełnie co innego. To absolutnie co innego* - podkreślił hierarcha.

Kard. Rigali, który jest również przewodniczącym Komitetu Obrony Życia w Episkopacie USA zasugerował, że niezależnie od rozmiarów presji Kościół nie zmienia swego nauczania.

- *Są tacy, którzy uważają, że Kościół jest nietolerancyjny. To nieprawda! Akceptujemy ludzi, ale nie możemy sprzeniewierzyć się Chrystusowi. Nie zaakceptujemy małżeństw homoseksualnych. Kościół to już wyjaśniał wielokrotnie, i wciąż będzie musiał to czynić.*

Odpowiadając na sugestię, że Kościół naucza o rzeczach, które są wbrew trendom kulturowym hierarcha stwierdził, że Kościół musi głosić słowo Boże - jak to mawiał św. Paweł - w porę i nie w porę. - *Jednak jest to coś o czym musimy nauczać w sposób jak najbardziej efektywny, ze zrozumiałością, pobożnością i delikatnością* - dodał kard. Rigali.

- *Doświadczamy piękna ludzkiej seksualności. Wyjaśniamy plan Boży. Próbuje zrozumieć ludzi, którzy mają skłonności homoseksualne. Próbuje im pomóc, próbujemy nie mówić im frazesów, lecz opowiadać o tym jaki jest plan Boży i jak mogą sprostać życiu* - stwierdził kardynał.

Źródło: LifeSiteNews.com, AS

Za: bibula.com

PIŁKA A SPRAWA POLSKA

Permanentny stan wojny medialnej, między najwyższymi organami władz III Rzeczypospolitej, każe dać upust trosce o los naszego państwa i narodu. I nie tylko dlatego że przybiera na sile a nawet w mniejszym stopniu to że stoczyła się do poziomu magła. Powodem zatroskania Polaków powinno być to, że w tych awanturczych zachowaniach, żadna ze stron walczących nie o wzrost poparcia dla swych poczynań i zamiarów, lecz o podważenie zaufania wyborców do ugrupowań konkurencyjnych.

Walczące niemal na „śmierć i życie”, ufarbowane patriotycznie koterie polityczne, nie uczestniczą w wyścigu w doskonaleniu państwa w służbie obywateli, lecz w tropieniu rzeczywistych i urojonych potknięć konkurentów. Trwa więc „chocholi taniec” nie wokół rozwiązywania palących problemów Kraju lecz wokół problemu - kto kogo mocniej kopnie.

W tej walce, celem strategicznym jest przechwycenie władzy w celu jej sprawowania (a nie podjęcia dzieła naprawy Rzeczypospolitej) i to bez względu na straty, jakie poniosą i Polacy i Polska. Liczy się tylko interes „elit” partyjnych (rozumianych jako grupa skupiona blisko wodza). A Polska? A Polacy? Owszem, w tej „kołomyi” jest miejsce i dla polskiego interesu narodowego ale nie jako cel wszelkich poczynań, lecz o zgrozo - jako instrument niszczenia przeciwnika, **jako piłka którą grają dziś najsilniejsze partie polityczne.**

Jak dotychczas po ostatnim rozdaniu, górą jest jednak PO, mimo oczywistych działań na szkodę obywateli, odbierana jest jako mniej swarliwa. W przeciwieństwie do PiS, Platforma Obywatelska podejmuje jakieś działania w obszarze państwa i choć większość Polaków nie rozoznaje czy są to dobre czy złe działania, akceptuje je z beznadziejną nadzieją, że w końcu może ktoś nas nie oszuka. Forsowana przez PO ustawa o finansowaniu partii z odpisu 1% podatku, z pewnością przysporzy jej sympatyków a jednocześnie pokaże stopień poparcia dla partii, wierniej niż OBOP.

Niestety Koteria¹⁾ Kaczyńskich (KK) z którą i ja [jak się okazało stary ale dumny] wiązałem nadzieje, zajmowała się tropieniem rzeczywistych wrogów (których nie brakowało) ale przede wszystkim wrogów wirtualnych, tworzonych przez PiS dla ich zwalczania. Polacy jednak bardziej wyczuli intuicyjnie niż dookreśliłi tą paranoidalną ścieżkę ku IV Rzeczypospolitej i odsunęli PiS od władzy. Przyczyn tej porażki do dziś nie mogą pojąć i przyjąć do wiadomości liderzy PiS.

I właśnie o PiS słów kilka, jako że ta tzw partia, jest główną przeszkodą w uformowaniu się prawdziwej patriotyczno-katolickiej formacji politycznej. Patriotyczno-katolicki elektorat zdeorientowany i rozproszony nie ma dziś swej reprezentacji politycznej. Bezideowy PiS, pod patriotyczno-katolickim kamuflażem, dezorientuje Polaków blokując miejsce na scenie politycznej. I widocznie takie zadanie otrzymał, od swych mocodawców z zagranicy.

Po klęsce wyborczej PiS, J. Kaczyński forsował koncepcję powrotu do władzy, argumentując iż „jedyną alternatywą dla PO jest PiS”. Ta alternatywa okazała się jednak mało atrakcyjna, bowiem Prawo i Sprawiedliwość w sondażach preferencji wyborczych, wypada poniżej wyniku uzyskanego w wyborach.

Jednak około 20% Polaków daje się nadal na takie bałamutne hasło nabrać. Jest bowiem wiele innych rozwiązań alternatywnych, niż kurczowe trzymanie się PiS, który nie żałuje ogólnikowych obietnic wyglądających jak lukier a dosłownie niczego nie oznaczają. Ataki „PiS-owskich harcowników” na ekipę rządzącą (PO-PSL), tylko w niewielkim stopniu odnoszą się do działalności merytorycznej rządu, nie powodując jego lepszego działania a głównie ich celem jest, udowodnienie pospółstwu iż PO/PSL są bardziej „szubrawe” niż PiS. Skutek tych działań jest raczej odwrotny, bowiem w odczuciu społecznym PiS jest postrzegany jako koteria bardziej awanturczyca niż PO/PSL.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Coraz głośniejsze słycać „szepty”, że PiS „odpuścił” starania o zdobycie władzy i zamierza utrzymać poparcie wyborców na obecnym poziomie, stabilizując się jako „silna i wieczna opozycja”, która nic zrobić nie musi poza „ujadaniem”.

To że PiS nie ma szans powrotu do władzy, wróżyłem mu jeszcze przed wyborami bowiem już wówczas widoczna była bezradność rządzącej Koterii Kaczyńskich w zderzeniu z aktualnymi problemami kraju. To nie niemożność współpracy z Samoobroną i LPR (wg oficjalnej wersji) była powodem przedterminowych wyborów, to zwykłe nieudacznictwo i partykularyzm, „przyspanych” do władzy parweniuzy, wylazące z każdego niemal działania „pisowskiej elity” jak słoma z butów.

„Kadry” aktywistów PiS (kamaryli?) Kaczyńskich) w swej działalności, udowadniają że nazwa ugrupowania (Prawo i Sprawiedliwość) jest tylko wielbłądzim tajnem, owiniętym w błyszczącą folię. Po pierwsze należy uzmysłowić sobie co to jest „prawo”.

Prawo, to system ogólnych, abstrakcyjnych i w przybliżeniu jednoznacznych dyrektyw postępowania ustanowionych przez organy władzy, stosowane z użyciem przymusu państwowego, przez tych, którzy je stanowili i nań się powołują jako na upoważnienie. Nie wiadomo czyje i jakie prawo widnieje w herbie PiS.

Natomiast sprawiedliwość jest pojęciem także abstrakcyjnym, którego od czasów Platona, nikt nie potrafił zdefiniować. Tenże Platon poszukując istoty sprawiedliwości, napisał opasły tom pt. „Państwo”, ale opisał tylko peryferie zaś jądro sprawiedliwości zostało nietknięte. Generalizując sprawiedliwość jest funkcją tego, kto wydaje sądy. Czyli ilu sędziów tyle gatunków sprawiedliwości. Nie jest więc jasne, jaka sprawiedliwość widnieje w sztydzie PiS.

Trwanie PiS, jako formacji mylącej patriotycznie nastawionych Polaków, będącej atropą tego czego oni oczekują, jest najbardziej szkodliwym fragmentem polskiej sceny politycznej. Platforma Obywatelska zapewne niedługo „poślizgnie się”, jak sędzę na reprivatyzacji rzekomych majątków żydowskich i odejście bez niczyjej pomocy jak AWS [choć może wrócić pod inną nazwą, już dwukrotnie zmieniała nazwę, ostatnio z żydowskiej Unii Wolności, na rzekomo polską - Platformę Obywatelską, chociaż ze świecą w rękę trzeba szukać, by znaleźć w niej Polaka]. Natomiast PiS w obecnej formule, jak czyrak będzie zatruwał polskie życie publiczne, bo za puste szczekanie jeszcze nikogo Polacy na aut nie odesłali.

Tomasz Kalamon

22.07.2008

1. Koteria - grupa ludzi i środowisk powiązanych ze sobą wspólnymi interesami, popierających i broniących się wzajemnie, których celem jest trwanie na różnych poziomach i wymiarach władzy.

Cechy funkcjonowania koterii:

ukierunkowanie na własne, egoistyczne cele, często wbrew interesowi ogółu społeczeństwa;

wywieranie pozaprawnego wpływu na działanie struktur publicznych;

nadużywanie stanowisk, intrygi, nepotyzm;

eliminowanie z życia publicznego osób niewygodnych.

Inne określenia: sitwa, „układ”.

2. kamaryla - intryganci, dworzanie z najbliższego otoczenia panującego, jego ulubieńcy, wywierający na niego wpływ zgubny dla spraw państwa.

PLAN UNIJNY ZNISZCZENIA WSI POLSKIEJ?

Wizja unijna dla wsi polskiej: doprowadzić do nieopłacalności uprawę roli na wsi polskiej przez ograniczenia unijne; spowodować ubóstwo wsi i emigrację młodego pokolenia do miast lub za granicę; stworzyć z wsi polskiej skansen, w którym pozostaną tylko starzejący się rolnicy. Po wymarcu polskich, wiejskich emerytów, Prusacy i międzynarodowe... korporacje wykupią ziemię orną w celu stworzenia dużych przemysłowych gospodarstw rolnych; wieś polska straci polską tradycję i umiejętność gospodarowania na roli, na korzyść korporacji międzynarodowych... i pruskich właścicieli, według starej pruskiej tradycji, wywodzącej się jeszcze od krzyżaków, których postępowanie krytykował już w piętnastym wieku Paweł Włodkowicz, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, jako „herezję pruską”, która przerodziła się obecnie w „herezję amerykańską”. Ludność polska skoncentrowana w miastach czy za granicą ma być głównie siłą najemną dla obcego kapitału.

W artykule „Bitwa w obronie polskiej wsi”, Anglik, Julian Rose, opisuje skandaliczną politykę unijną, perfidnie zaplanowaną, by wyeliminować jednorodzinne gospodarstwa na korzyść korporacji oraz pisze o własnym doświadczeniu w walce ze smokiem „Genetically Modified Organisms, GMO” czyli narzucaniem uprawy roślin „genetycznie modyfikowanych”. Smok ten grozi zniszczeniem wsi polskiej, przez zagrożenie niezależności małych gospodarstw i ich biologicznej różnorodności („biodiversity”).

Dzieje się to pod pretekstem rzekomej modernizacji i globalizacji oraz konkurencji z zachodnią Europą. Na przykład w Portugalii od przystąpienia do Unii, 60% rolników już opuściło swoje gospodarstwa zgodnie z polityką unijną i biurokratyzacją gospodarstw, którą to biurokratyzację autor nazywa „pańszczyzną na rzecz korporacji międzynarodowych” w zamian za mizerne zapomogi.

„Wolnorynkowe” unijne regulacje mają miejsce według życzenia „agribusinessów” oraz korporacji handlujących nasionami. Korporacje chcą kontrolować polską siłę roboczą i ziemię orną, w zamian za minimalne inwestycje, żeby móc zarabiać wielkie zyski na polskiej produkcji rolnej na rynku międzynarodowym. Istnienie gospodarstw jednorodzinnych przeszkadza korporacjom w nabywaniu ziemi i „konsolidacji gruntów”.

Dzięki zapomogom oraz regulacjom pseudosanitarnym i higienicznym, rolnicy są zniewaleni i kontrolowani w celu zniszczenia małych i średnich gospodarstw na korzyść korporacji. Do 2005 roku 65% firm mleczarskich i 70% rzeźni zbankrutowało z powodu perfidnych unijnych nierealistycznie narzuconych przepisów „sanitarnych”. Rolnicy mają coraz mniej możliwości sprzedaży bydła, nierogacizny i mleka. Po Polsce przyjdzie kolej na Rumunię i pewnie na Turcję.

Globalizacja jest narzędziem korporacji międzynarodowych takich jak Monsanto, Cargill i Dupont, etc., które narzucają genetycznie modyfikowane nasiona i paszę, niby jako modernizację, od której jak dotąd Polska jest wolna, dzięki uchwałom sejmowym, podobnie jak Grecja i Austria. Dzieje się to mimo profesorów nauczających według podręczników Monsanto oraz kontroli mediów polskich, jak też mimo cichego poparcia rządu Tuska i mimo strachu przed zemstą rolniczych korporacji międzynarodowych.

Na rynku polskim wielka podaż nierogacizny produkowanej przemysłowo i tuczonych na paszy z soi Monsanto, stwarza trudną konkurencję dla wieprzowiny produkowanej przez gospodarstwa jednorodzinne. Produkcja kukurydzy na etanol podnosi cenę paszy. Jednocześnie skoncentrowana i kolosalna ilość odchodów przemysłowych z farm, zarządzanych przez korporacje, produkcji wieprza zatruwa środowisko i wody gruntowe, co już jest plagą, np. w Północnej Karolinie, w USA.

Tak więc, po zdominowaniu polskiej bankowości i przemysłu przez obcy kapitał [żydowski], wizja unijna dla wsi polskiej ma dokończyć dzieła i doprowadzić do nieopłacalności uprawę roli na wsi polskiej, przez ograniczenia unijne. Ma to spowodować ubóstwo wsi i emigrację młodego pokolenia do miast lub za granicę.

Ciekawe czy wybuchnie ostry sprzeciw rolników polskich przeciwko biurokratyzacji ich gospodarstw i przeciwko perwersyjnym pseudosanitarnym i higienicznym przepisom unijnym, które działają na korzyść wielkich korporacji międzynarodowych. Polska ma starą tradycję obrony tożsamości narodowej i ma szanse wybronić się od szkodliwych genetycznych eksperymentów w produkcji żywności.

Iwo Cyprian Pogonowski

MONITOROWANIE TREŚCI RASISTOWSKICH, KSENOFOBICZNYCH I ANTYSEMICKICH W POLSKIEJ PRASIE

Na zlecenie MSWiA przygotowano raport mający na celu analizę wybranych pozycji pod kątem występowania treści rasistowskich, ksenofobicznych i antysemickich. Pod lupę wzięto: „Najwyższy czas”, „Opcja na prawo”, „Polak Katolik”, „Tylko Polska”, „Nasza Polska”, „Myśl Polska”, „Super Detektyw”, „Tajemnice świata”, „Idź pod prąd”.

Poniżej kilka wybranych cytatów:

„(...) Liczba zakazów obowiązujących w Niemczech okupowanych przez RFN jest wielokrotnie większa niż wtedy, gdy Niemcy byli pod okupacją III Rzeszy! Nawet za Hitlera wolno było pić mleko jakie się chciało i palić papierosy i wolno było jeździć samochodami bez pasów bezpieczeństwa”. Autor

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

sprzeciwiający się obowiązywaniu pewnych ogólnych zakazów wprost sugeruje, że reżim hitlerowski był bardziej przyjazny obywatelom, niż system demokratyczny.

W artykule krytykującym politykę UE (zawierającym m.in. stwierdzenia, iż „*Unijni biurokraci chcą, żeby więcej Europejczyków umierało na raka*”), autor **obraża samych obywateli UE pisząc, iż** „*Tzw. Unia Europejska coraz bardziej ingeruje (...) w kieszenie i życie swoich niewolników*”.

„*(...) Jestem natomiast przeciwko jakimkolwiek przepisom prawnym regulującym kwestie rasowe. (...) Mam też niezbywalne i naturalne prawo założyć kawiarnię tylko dla Białych – a nawet mieć prywatną linię autobusową „Tylko dla Białych”. Albo, oczywiście, „Tylko dla Czarnych”. A wcale nie jest wykluczone, że w klimacie, w którym ludzie się poca, autobusy „mieszane” zbankrutują... (...)*” - **Autor prezentuje poglądy rasistowskie, postulujące powrót do idei segregacji rasowej co stanowi naruszenie art 256 kk.**

Autor w artykule poświęconym kwestii niepodległości Kosowa pisze, iż Niemcy były przeciwnie budowaniu państwa serbskiego, bez względu na to, czy rządy sprawował cesarz Wilhelm II, kanclerz Kohl czy „*wybitny przywódca socjalistyczny Adolf Hitler*”. Przy czym to ostatnie stwierdzenie nie jest opatrzone jakimkolwiek komentarzem czy cudzysłowem co może wskazywać iż odzwierciedla rzeczywiste poglądy autora na temat tej osoby i jej postawy.

„*Spieszmy się. Przywróćmy Żołnierzom Wyklętym honor i cześć, zanim „europejczy” odbiorą nam osobowość narodową w imię Europy bez granic i bez pamięci historycznej.*” - **Autorka przedstawia ksenofobiczny obraz integracji europejskiej.**

Autor prezentuje poglądy ksenofobiczne pisząc m.in. „*Nie możemy zamykać oczu na aktualne zagrożenie, polegające na tym, że Unia Europejska i działające w niej zorganizowane siły antychrześcijańskie i antypolskie (zwłaszcza masoneria) usiłują zniszczyć tożsamość duchową i kulturową Polski*”.

Autor posługuje się sformulowaniem „pasożyty działające w tradycji talmudu” na określenie międzynarodowych korporacji, jednak znieważa ono wszystkie osoby pochodzenia żydowskiego i wskazuje na naruszenie art. 257 kk.

Artykuł zawiera aluzje o charakterze antysemitycznym, w stwierdzeniu, iż „skończy się mętne pasmo (...) kuluarowych geszeftów”.

Autor przedstawia ksenofobiczną interpretację integracji europejskiej pisząc, iż „*pod pretekstem walki o tolerancję, dialog i poszanowanie odmienności, Bruksela narzuca Europejczykom laicyzm oraz moralny relatywizm*”.

„*(...) Powszechnie wiadomo bowiem, że po Anschlussie czyli po 1 maja 2004 roku, ok. 80 proc. Obowiązującego u nas prawa ustalone jest w Brukseli, zaś nasi Mężykowie stanu jedynie opowiadają to własnymi słowami*” - **Autor przyrównuje przystąpienie Polski do UE do działań hitlerowskich Niemiec.**

Artykuł zawiera ksenofobiczną interpretację integracji europejskiej upatrując w Karcie Praw Podstawowych instrumentu negatywnego oddziaływania „ich”, czyli bogatych państw UE na „nas”.

Polecamy uważną lekturę całego dokumentu ([link tutaj](#)) oraz cały tekst artykułu pt. **Żydzi stanowią więcej niż połowę najbardziej wpływowych ludzi na świecie - stwierdza ranking pisma Vanity Fair**, który został w Raporcie tak oto odczytany:

„*Artykuł propaguje pogląd o sprawowaniu „kontroli nad światem” przez osoby narodowości żydowskiej zawierając sformułowania takie jak „to właśnie ta grupa etniczna, stanowiąca jedynie około 2,5 % ludności, przejęła kontrolę nad społeczeństwem, nakazując mu co myśleć, jak się bawić, jakie filmy i programy oglądać (...)” lub „kontrolowane przez środowiska żydowskie środki masowego przekazu*”.

Autor w aluzyjny sposób usprawiedliwia także akty antysemityzmu pisząc, iż „*historia pokazuje jednak, że wszelka niekontrolowana nadreprezentacja w tym zakresie, wcześniej czy później prowadziła do równie niekontrolowanej reakcji społeczeństwa*”.

Aleksandra Gliszczyńska, Katarzyna Sękowska-Kozłowska, Roman Wieruszewski - *Monitorowanie treści rasistowskich, ksenofobicznych i antysemitycznych w polskiej prasie*. Raport przygotowany na zlecenie MSWiA, strona 43.

Niestety, tylko złą wolą autorów Raportu i niecnymi celami można uzasadnić taką a nie inną interpretację artykułu, przecież **„Żydzi - stanowią więcej niż połowę najbardziej wpływowych ludzi na świecie - stwierdza ranking pisma Vanity Fair”**, gdyż opinie o rzeczywistej nadreprezentatywnej kontroli nad światem medialnym czy finansowym przez Żydów, wyrażane są przez samych Żydów, w tym np Josepha Aarona, edytora pisma *The Chicago Jewish News*, który pisze:

„*Lista ta [lista najbardziej wpływowych ludzi na świecie, według pisma Vanity Fair] powodowała by kiedyś wśród Żydów, iż wychodziliby ze swojej skóry, gdyż zwraca ona uwagę - i słusznie - na nieproporcjonalne wpływy w finansach i mediach. Co gorsza jednak, ci co układali tę listę nie są jakąś peryferyjną grupą antysemitów, lecz wydawcami najwspanialszej ze wszystkich wystawianych na stoiskach, publikacji głównego nurtu*” - *pisze Jerusalem Post*. [...] *„Lista na rok 2007 The Vanity Fair 100, zamieszczona pomiędzy reklamami Chanel, Prada, Dior i Yves Saint Laurent, [...] jest przepelniona Cohenami, Rothschildami, Bloombergami i Perelmanami, i wydaje się, że potwierdza tradycyjne stereotypy o żydowskiej nadreprezentacji w tych sprawach.”* - komentuje *Jerusalem Post* w sposób mogący być podstawą do tzw. antysemitycznych oskarżeń, gdyby słowa te padły ze strony krytyków obecnego układu”.

Jednym z celów artykułu **„Żydzi stanowią więcej niż połowę najbardziej wpływowych ludzi na świecie - stwierdza ranking pisma Vanity Fair”** było zwrócenie polskiemu Czytelnikowi uwagi na zjawisko nadreprezentatywności Żydów w wielu dziedzinach życia społecznego, politycznego i gospodarczego, gdyż fakt ten, aczkolwiek znany, wskazywany i analizowany przez wielu publicystów, w tym również i żydowskich - jest pomijany w prasie polskojęzycznej. Sądząc po obranej przez autorów Raportu linii, są jednak osoby, które pragnęłyby zachować dotychczasowy *status quo* i zataić wiele niezaprzeczalnych faktów funkcjonowania współczesnych społeczeństw, nie stroniąc przy tym od kreatywnego rewizjonizmu lingwistycznego poprzez reinterpretację w wygodny dla siebie sposób określić: - „antysemityzm”, „rasizm”, czy „ksenofobia”.

Działania autorów Raportu i Ministerstwa MSWiA zlecającego jego opracowanie, jest nadużyciem wolności wypowiedzi, a zadziwiająco dowolna interpretacja wybranych artykułów przedstawianych jako „rasistowskie, ksenofobiczne i antysemityczne”, przypomina najgorsze czasy stalinowskiego terrorku psychologicznego i niezwykle źle wroży wolności prasy w Polsce.

Lech Maziakowski - (bibula.com)

OSTATNI GESZEFT¹⁾ „WUJKA BRONKA”

Obserwując „jednym okiem” telewizyjny schow, odprawiany w związku z pogrzebem B. Geremka, udało mi się jednak wychwycić kilka interesujących momentów i wątpliwości.

Inauguracyjna część ceremonii pogrzebowej w kościele św. Jana w Warszawie, została zorganizowana przez nasze MSZ, które przejęło funkcję chewra kadisza²⁾.

Jeśli zmarły jest wyznania katolickiego - miejsce uroczystości pogrzebowych w kościele, jak najbardziej stosowne. Natomiast w przypadku zmarłego B. Geremka, fakt ten zazgrzytał jak łopata o serce. Zmarły nie był praktykującym katolikiem ani nawet chrześcijaninem, nikt też nie słyszał, aby jako Żyd był wyznawcą religii mojżeszowej.

Wielokrotnie za życia deklarował się jako „racjonalista” (propagator racjonalnego obrazu świata, obrońca laickości), co w tłumaczeniu na nasz język oznacza „ateista, bezwyznaniowiec”, związany blisko z GoDF (Grand Orient de France) oraz World Jewish Congress. Jeśli dla ateisty, Żyda i masona, po śmierci jest miejsce przy ołtarzu świątyni katolickiej, to nie ma już nic niemożliwego.

W tym kontekście inaczej jawi się postać celebryta mszy żałobnej za B. Geremka - abpa Nycza a fakt że o swej nominacji na następcę kard. J. Glempa, dowiedział się ...pod Ścianą Płaczu w Jerozolimie uzyskuje nowy wydźwięk. Homilia abp Gocłowskiego nikogo nie zaskoczyła, bowiem i nikogo zdolnego do takiej „chwalby” chyba nikogo, kto nie potrafi się rumienić łgając „w żywe oczy”.

Jako praktykujący katolik, wprowadzenie zwłok B. Geremka do świątyni katolickiej, odebrałem jako policzek. Ja, który tożę grzecznie datki na polski Kościół Katolicki, nie czynię tego w celu umożliwienia bezczeszczenia miejsc dla mnie świętych. Nie po to dokładam swój „grosz”, aby hierarchowie udostępniali nasze kościoły wrogom Kościoła, podejrzanym przybłędom typu byk Apis³⁾ czy Złoty Cielec⁴⁾, tylko dlatego że dużo o nich pisały gazety.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Ceremonia pogrzebowa B. Geremka, zgromadziła „śmietankę” polskiego życia publicznego, głównie narodowości żydowskiej w liczbie kilku setek, niemal cały alfabet od Bartoszewskiego zaczynając a na Waltz i Życińskim kończąc, ten ostatni jeśli był to incognito. W roli nieobecnych płaczków żydowskich, wystąpili znękani polskim antysemityzmem, co znamienitsi towarzysze niedoli zmarłego napiętnowani znamieniem gwiazdy Dawida w liczbie mnogiej ponad wszelkie miary.

Tak jak oczekiwałem, odbyła się totalna laudacja głównego aktora ceremonii. Mówcy prześcigali się w wychwalaniu zasług rzeczywistych, problematycznych i krzywd policzonych jako zasługi, czy wreszcie zasług denata wprost z palucha wyspanych (jak na pogrzebie mistrza mimikry⁵) przystało. Po tych peanach byłem jednak zaskoczony, że nikt z obecnej u grobu „prześwietnej kliki”, nie wznosił okrzyku „santo subito”. Liczyłem że uczyni to jak zwykle niechlujnie wyglądający Michnik lub „dzielny bojownik” z getta, Edelman a tu nic. Abp Nycz, nawet nie ogłosił go błogosławionym, choć wysłuchał wszystkich pochwał pod adresem zmarłego i nie protestował.

Pośród bałwochwalczego bełkotu różnych Mazowieckich, Bartoszewskich, Wałęsów i innych Edelmanów, można było jednak wychwycić trzy odkrywcze informacje. Nikt nie nazwał Geremka Żydem, choć był niekwestionowanym Żydem w każdym calu, lecz wszyscy mianowali go wbrew oczywistości Polakiem, choć on uważał się za Europejczyka. Paranoja.

Wałęsa zadziwił świat, szufladkując Geremka a nie siebie, do kategorii wybitnych (...a za nim długo, długo nic i dopiero reszta). Jakaż była siła zależności Wałęsy od Geremka, skoro ten niedościgniony megaloman, nawet po śmierci nie odważył się zakwestionować swego poddaństwa drogiemu Profesorowi Geremkowi i ustąpić mu miejsca na świeczniku. Przy okazji wyszło szydło z worka, Wałęsa przyznał że „rady” Geremka były dlań niemal wyrocznią. Oto kto naprawdę kierował „Solidarnością”.

Tadeusz Mazowiecki, pośrednio potwierdził materialistyczny światopogląd zmarłego (racjonalne podejście do świata - czy jakoś tak). Lis: *Dzięki Bronkowi powstała „Solidarność”*. Komorowski zaś (jedyne w tym mało znaczącym gronie zapłakany) przyznał wprost, że Geremek był ojcem III Rzeczypospolitej (*Odszedł jeden z ojców założycieli wolnej Polski*), potwierdzając jakby to co ujawnił Wałęsa. No nareszcie wiemy co komu zawdzięczać - Geremek kazał a Wałęsa nas wyzwolił z komunizmu.

Trumna w której być może, znajdowało się ciało B. Geremka, zgodnie z żydowską tradycją - bez gwoździ, bez tradycyjnego znaku krzyża na wieku, przykryta naszą flagą narodową (jak by to była szmata do przykrycia kontrowersji nt zmarłych). Obok trumny - warta honorowa żołnierzy kompanii honorowej WP a nad grobem salwy. Po oficersku, mimo że ani z profesji ani też z charakteru, do „oficerskości” było mu dalej, niż stąd do wieczności.

Trumna prawdopodobnie z ciałem B. Geremka, spoczęła obok człowieka tego samego pokroju J. Kuronia [będą znów coś knuli] oraz „bohatera narodowego” - R. Kuklińskiego.

Ale osobiście nie jestem pewien czy w trumnie znajdowało się ciało B. Geremka, czy np. cegły, jako że jej nie otwierano. Mam nieodparte wrażenie, że ta ceremonia pogrzebowa, miała być i była manifestacją żydowskiej potęgi, dla upokorzenia Polaków i odebrania im woli sprzeciwu wobec okupantów. *Ń zobaczenie „Polaczki”, nasze wpływy sięgają za ocean, Papież śle słowa otuchy, Komisja Europejska i Parlament Europejski są nasze, Sejm (Komorowski) i Senat (Borusewicz) są nasze, rząd - nasz, Wojsko Polskie - też nasze, polski Kościół Katolicki - jak widać „na skinienie”, wasza flaga narodowa służy nam, nawet Prezydent RP (to ogromna strata) choć udaje niechętnego - chwali naszych.* Dla takiej demonstracji siły, wcale zwłoki B. Geremka nie były potrzebne w trumnie, wystarczyła sama trumna. Ale spektakl odbył się i to był ostatni geszefc „wujka Bronka”.

Jeśli B. Geremek rzeczywiście jest martwy a nie ukrywa się pod zmienionym nazwiskiem, być może został pochowany zgodnie z swym narodowym zwyczajem na jakimś kirkucie. Ale i tak jestem ustysfakcjonowany, że nie podrzucono truchła Geremka do Świątyni Opatrzności Bożej lub jak, Miłosza do krypty Zasłużonych Polaków w klasztorze Paulinów - Na Skalce.

I jeszcze jedno pytanie związane z osobą B. Geremka, wyrosło nagle, usłyszawszy zaproszenie M. Edelmana skierowane do rodziny zmarłego. Ze zdumieniem skonstatowałem, że nie było mi nic wiadomo iż Geremek ma rodzinę. Cały czas sądziłem że urodziła go z litości sąsiadka. Z pewnością nie miał ani żony ani dzieci (uff, co za ulga), bo w przeciwnym przypadku TVN 24 robitaby z nimi wywiady pojedynczo i grupowo i „mamałła” by ten temat jeszcze przez tydzień.

Znaczy się żył w celibacie, może był eunuchem, może pedałem, może hermafrodytą⁶, czy jakimś innym odmieńcem. Podobno był zakochany w Europie, czyli że jednak - odmieniec. Ale nie mam wątpliwości, że dobry Bóg, wymierzy mu sprawiedliwą odpłatę o co będę się modlił. Co prawda znajomy okultysta, twierdzi że ze względu na proces bydlęcenia ludzkości w zaświatach, zwiększona została ilość kotłów z wrzącą smołą i właśnie 13-go każdego miesiąca odbywa się rekrutacja obsługi - ale ja mu nie wierzę. Chociaż - trzynastego czerwca 2004 odbyły się pierwsze wybory do PE, trzynastego grudnia 2007 przyjęto Traktat Lizboński (jest jeszcze parę interesujących trzynastek).

Cezary Rozwadowski 24.07.2008

1. geszefc - nieczysty interes, nieuczciwa transakcja handlowa; spekulacja, kombinacja, afera.

2. chęwa kadisza - święte bractwo, żydowski zakład pogrzebowy z zaciągu ochotniczego.

3. Apis - Apis (z gr., egip. Hapi) - najbardziej znane spośród egipskich świętych zwierząt. Wierzono, że czarny byk Apis, jest kolejnym wcieleniem boga Ptaha.

4. Złoty Cielec - wg Biblii, to przedmiot kultu stworzony przez Aarona na życzenie Izraelitów

5. mimikra - przystosowanie ochronne występujące u zwierząt (zwłaszcza owadów), polegające na tym, że zwierzęta bezbronne upodabniają się do zwierząt zdolnych do obrony przybierając ich kształt lub barwy

6. Hermafrodyta - obojnak, dwupłciowiec

EURO-KONSTYTUCJA, CZYLI WSTĘP DO CZERWONEGO TERRORU

Kiedy bolszewicy dochodzili do władzy opinia publiczna (jak dziś w sprawie tworzenia UE) przekonana była że nie dzieje się nic złego. Wielu widziało w zmianach same pozytywy. Dziś pomimo jednoznacznie totalitarnych zapowiedzi zawartych w projekcie euro-konstytucji większość społeczeństwa pogrążona jest fałszywym poczuciu bezpieczeństwa.

Euro-konstytucja daje możliwość startu i głosowania w polskich wyborach lokalnych i do euro-parlamentu dla obywateli UE. Bogaci niemieccy... rewizjoniści, którzy już wykupili media lokalne, dzięki swym pieniądżom i wpływom będą mogli wygrać z ubogimi Polakami. Cudzoziemcy pozbawieni polskiej tożsamości i związków z ziemią ojczystą, znajomości języka i kultury, nie będą wahać się wykorzystywać swych urzędów ze szkodą dla Polski i Polaków.

Dzięki euro-konstytucji euro-biurokraci zwiększyli zakres swojej władzy dzięki prawu do ograniczania dostępu do prawa wyborczego w poszczególnych krajach członkowskich w związku z ich specyficzną sytuacją. Dzięki temu euro-biurokraci określać będą, które kraje mają być wolne od cudzoziemców w władzach ustawodawczych (np. Niemcy) a których rzeczywistość będą kreować obcy (np. w Polsce).

Na mocy a. 42 euro-konstytucji i zawartej w niej klauzuli solidarności, wojska unii (składające się z oddziałów niemieckich) będą mogły np. wkroczyć do Polski i bronić przed Polakami instytucji lojalnych wobec UE, czyli takich które euro-biurokraci uznają za „demokratyczne”. Wojska zaborców weszły do Polski w XVIII w. (by zlikwidować państwo polskie) pod pretekstem obrony przed Polakami praw uciskanych mniejszości (praw mniejszości które dziś uznaje się za fundament demokracji).

Według zapisów euro-konstytucji np. Polska będzie musiała konsultować z UE własną politykę bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego. O bezpieczeństwie Polski i Polaków nie będą mogli decydować sami Polacy, tylko euro-biurokraci (nie zainteresowani dobrem Polski ani Polaków). Zgodnie z zapisami euro-konstytucji, UE będzie mogła np. ukarać Polskę za prowadzenie własnej (niezgodnej z wolą UE) polityki zapewnienia sobie bezpieczeństwa. W UE Polacy nie będą mieli prawa dbania o własne interesy.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Poważnym powodem szkodliwości euro-konstytucji jest to, że „Państwa członkowskie wspierają aktywnie i bez zastrzeżeń, wspólną politykę zagraniczną i bezpieczeństwa w duchu lojalności i wzajemnej solidarności. Państwa członkowskie działają zgodnie na rzecz umacniania i rozwijania wzajemnej solidarności politycznej. Powstrzymują się od wszelkich działań, które były by sprzeczne z interesami Unii lub mogły by zaszkodzić jej skuteczności, jako spójnej sile w stosunkach międzynarodowych” (III.195).

Na zasadach „wspierania, aktywnie i bez zastrzeżeń”, „w duchu lojalności i wzajemnej solidarności” i „powstrzymywania się od wszelkich działań, które były by sprzeczne z interesami” wspólnoty „lub mogły by zaszkodzić jej skuteczności, jako spójnej sile” - działają wszelkie totalitarne wspólnoty, sekty destrukcyjne, gangi młodzieżowe, czy organizacje przestępcze.

UE na podstawie euro-konstytucji zyskuje prawo decydowania o problemach geograficznych czyli o granicach np. Polski czy innych państw członkowskich. Z zapisów tych korzystają będą silne państwa, takie jak Niemcy, Francja czy Anglia kosztem państw słabszych takich jak Polska.

Na postawie euro-konstytucji UE zawierać będzie umowy międzynarodowe w celu realizacji polityki np. z sąsiadami takimi jak Rosją, z korzyścią dla państw silnych takich jak Niemcy i ze stratą państw słabych takich jak Polska, których umowy takie będą obowiązywać.

Euro-konstytucja daje ministrowi spraw zagranicznych UE możliwość prowadzenia polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i obrony. I tu już widać że interes Polski sprzeczny jest z celami UE i części państw członkowskich. UE gwarantować będzie interes UE i dominujących w UE państw członkowskich, a nie interes Polski.

W UE realnie dominować będą Niemcy, gwarantują im to wielokrotnie zapisy konstytucji UE. Minister spraw zagranicznych, będzie realizował politykę ściślejszej współpracy z Rosją kosztem Polski, zgodną z wielowiekową tradycją rozbiorów i II wś.

Elita polityczna UE jest przesiąknięta lewicowymi ideologiami, szczerą wręcz sympatią do sowieckiego komunizmu, którego euro-biurokraci bronią jak najświętszego dogmatu.

Również artykuł 56 euro-konstytucji (zapisany w rozdziale o finansach UE) zapowiada dobro sąsiedzkie stosunki UE z sąsiadami, co oznacza że UE kosztem Polski będzie układać sobie dobrosąsiedzkie stosunki np. z Rosją. Wyrazem dobrosąsiedzkich stosunków UE z Rosją była w ostatnim czasie 60 rocznica zakończenia II wś, odmowa euro-parlamentu potępienia agresji ZSRR na kraje Europy wschodniej, krwawej okupacji i eksterminacji narodów wschodnio-europejskich, kreowanie na bohaterów morderców z armii bolszewickiej.

Zgodnie z euro-konstytucją Polska może zostać pozbawiona i tak nikłego wpływu, jaki ma na procesy decyzyjne i swój los w UE. Zawieszenie Polski w prawach członka UE może zostać dokonane głosami części państw członkowskich (np. Niemiec) lub wolą euro-biurokratów.

Polska nie będzie mogła realnie wyzwoić się z pod euro-okupacji. Polska będzie mogła opuścić UE dopiero po spełnieniu narzuconych przez euro-biurokratów warunków i za cenę dalszej realizacji polityki UE. Euro-biurokraci mogą narzucić Polsce takie warunki secesji, aby Polakom odechciało się wszelkich rojeń o wolności i niepodległości. Według euro-konstytucji po secesji Polska [jak i każde państwo], dalej będzie musiała realizować szkodliwą dla siebie politykę UE.

Euro-konstytucja przewiduje również, że UE prowadzić będzie politykę zagraniczną zamiast państw członkowskich - czyli o Polsce i Polakach decydować będą euro-biurokraci a nie Polacy. UE ma ingerować w sprawy państw trzecich, co jest naruszeniem zasady suwerenności. Za nieprzeżstrzeżenie szkodliwych dla Polski i Polaków euro-przepisów Trybunał Sprawiedliwości UE karać będzie Polskę - czy inne państwo członkowskie - karą pieniężną określoną przez Komisję Europejską (najważniejsze ciało w UE - TK).

Euro-konstytucja przewiduje, że na mocy wspólnej polityki zagranicznej, obronnej i bezpieczeństwa, polska armia i cały potencjał obronny Polski zostanie przekazany do dyspozycji UE. Zgodnie z zapowiedziami euro-konstytucji cały potencjał militarny UE zostanie wykorzystany do militarnego narzucania innym narodom (w tym i Polakom) woli UE. Polscy żołnierze, w razie takiej woli UE, będą ginąć i mordować cudzoziemców (również i Polaków w Polsce), by umacniać tyranie euro-biurokratów. Podporządkowanie armii europejskim biurokratom ma być przeprowadzone w ramach ujednoczenia wszystkich armii, a tym samym, pozbawi się wszystkich państw członkowskich prawa prowadzenia działań zbrojnych na własną rękę.

Euro-konstytucja wprowadza zakaz wykonywania kary śmierci. Brak kary śmierci daje przyzwolenie żołdakom unijnym na mordowanie niewinnych ofiar. Wprowadzenie kary śmierci zmniejsza liczbę zabójstw o kilkadziesiąt proc. Zakazywanie kary śmierci jest typowym dla lewicy zabezpieczeniem życia morderców, natomiast lekceważeniem życia niewinnych ofiar mordów, aborcji i eutanazji, których euro-konstytucja nie zakazuje.

Euro-konstytucja gwarantuje imigrantom ze wszystkich kontynentów podmiotowość prawną czyli prawa cywilne takie jak Europejczykom. Imigranci potrzebni są euro-biurokratom do powolnego niszczenia tożsamości kulturowej Europy.

Konstytucja UE podporządkowuje euro-biurokratom organa bezpieczeństwa, policji, represji i sądownictwa. Co daje im możliwość realizowania swojej tyrańskiej władzy poprzez terror fizyczny. Euro-konstytucja przewiduje również zwalczanie „rasizmu i ksenofobi” czyli wszystkiego tego co jest zagrożeniem dla dyktatury euro-biurokratów [religii, rodziny, rynku, tożsamości i kultury].

Euro-konstytucja przewiduje ujednoczenie prawa w UE, pomimo istnienia różnic kulturowych. Polska na mocy konstytucji UE będzie musiała respektować wyroki sądów unijnych w sprawach cywilnych. Sąd np. w Poznaniu, będzie musiał respektować wyroki sądu w Berlinie, dotyczące roszczeń niemieckich rewizjonistów.

Na mocy euro-konstytucji UE może narzucić Polsce, jak również wszystkim państwom członkowskim, zasady polityki bezpieczeństwa jakimi Polacy mają się kierować. O Polsce i Polakach decydować będą euro-biurokraci a nie Polacy. Prawo polskie będzie musiało być zgodne z szkodliwym dla Polski i Polaków prawem UE.

Euro-konstytucja sprawi że poprzez likwidację granic wewnętrznych w UE Polska wraz innymi krajami Europy zostanie odcięta zewnętrznymi granicami UE od reszty świata, spowoduje to zamknięcie Polski w socjalistycznym euro-pedalskim getcie. Na dawnej granicy Polski będą stacjonować euro-struże graniczni. Na mocy euro-konstytucji - UE a nie Polska będzie wydawała wize. Uniemożliwi to Polakom ze Wschodu przyjazd do ojczyzny, a pozwoli terrorystom z Azji Mniejszej na przyjazd do Polski.

Polskie sądy będą musiały respektować wyroki karne sądów UE (np. sąd szwedzki będzie mógł skazać Polaka za krytykę homoseksualizmu, satanizmu, komunizmu czy antysemityzmu). Przewiduje również ujednoczenie prawa karnego (i tak, minimalne wymiary kar np. za działalność którą euro-biurokraci uznają za terroryzm czyli za sprzeciw wobec ich tyranii). Policja unijna, Europol, będzie zwalczał różne formy „przestępczości naruszającej (...) interesy (...) unii”.

Niewątpliwie UE widzi swój interes w budowie kontynentalnej tyranii socjalistycznej, każdy więc, kto będzie działał na rzecz niepodległości, wolności, rynku, zostanie przestępcą. Europolowi podległa będzie też polska policja. Konstytucja UE przewiduje że policjanci wszystkich państw członkowskich, w tym i polscy, na polecenie euro-przełożonych będą musieli używać siły wobec swoich Rodaków. UE będzie mogła „podjąć środki wobec osób fizycznych lub instytucji prawnych” oraz państw które nie będą spełniać wytycznych płynących z Komisji Europejskiej.

Euro-biurokraci w euro-konstytucji wykorzystują doświadczenia byłego ZSRR zamykającego przeciwników politycznych w szpitalach psychiatrycznych. Zgodnie z euro-konstytucją „Działanie Unii nakierowane jest na usuwanie źródeł zagrożeń dla zdrowia psychicznego” (III.179). Euro-biurokraci w swej trosce o zdrowie psychiczne Europejczyków, będą mieli prawo zamykać, wszystkich zakłócających spokój psychiczny (czyli przeciwników UE np. z Radia Maryja, Najwyższego Czasu, Młodzieży Wszechpolskiej, Narodowego Odrodzenia Polski itp). Zapewne dzięki lobotomii, przeprowadzanej na przeciwnikach UE zapewni wszystkim niepokornym spokój ducha.

Jan Bodakowski

POWINNIŚMY O TYM PAMIĘTAĆ

Problem do którego chciałem nawiązać swoją wypowiedź, dotyczy bardzo ważnej kwestii - o której od przeszło czterech lat nikt nie wspomina, chodzi o referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej - dlaczego Polacy zagłosowali za „tak”.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Jest to problem wstydlivy dla Polaków, ale trzeba o tym przypominać, by następnym razem Polacy analizowali każdą sytuację, a nie na ślepo zawierali różnym autorytetom.

Jan Paweł II, tak uwielbiany i szanowany przez Polaków był m.in. tym, któremu w dużej mierze zawdzięczamy wejście do Unii Europejskiej. To papież Jan Paweł II, na parę dni przed referendum, zwrócił się do Polaków z wyraźnym wskazaniem poparcia dla Unii Europejskiej. Oto fragment orędzia Jana Pawła II do Polaków, jakie wygłosił 18-go maja 2003 r. na Placu św. Piotra w Watykanie. Cytuję:

„Polska zawsze stanowiła ważną część Europy i dziś nie może wyłączać się z tej wspólnoty, która wprowadzie na różnych płaszczyznach przeżywa kryzysy, ale która stanowi jedną rodzinę narodów, opartą na wspólnej chrześcijańskiej tradycji. (...) Wejście w strukturę Unii Europejskiej na równych prawach z innymi państwami jest dla naszego narodu i bratnich narodów słowiańskich wyrazem jakiejś dziejowej sprawiedliwości, a z drugiej strony może stanowić ubogacenie Europy”.

Koniec cytatu. - Jakże rozumieć słowa Papieża? Czyżby nie orientował się jaki charakter ma UE?

Wielu Polaków wówczas usłuchało głosu Papieża i zagłosowali na „tak”. A przecież wiemy co nas czeka w UE, która jest tworem żydomasońskim - antykatolickim: przede wszystkim nie będzie tam naszego Boga, a w zamian będzie „masoński bóg”, będzie za to aborcja, związki homoseksualne, eutanazja, oszustwa, wykorzystywanie słabszego, i co najważniejsze, pozbawienie naszego narodu suwerenności, na rzecz obcej nam ponadnarodowej finansjery.

Myszę że papież bardzo dobrze wiedział czym jest UE, jakie są w niej układy i cele. Dlatego też, gloryfikując Jana Pawła II, nie możemy o tym zapominać i domyślać się czym zasłużył sobie na świętość. W tym kontekście, warto uświadomić sobie, że „nie możemy liczyć na „autorytety”, które za nas **załatwią sprawy Polaków i Polski.**

Tomasz Koziej, 30 października 2005 r.

PATRIOCI WYKŁĘCI? - CZĘŚĆ I

Za okupacji niemieckiej patriotyzm polski okazał się mocny jak stal i był sposobem na zachowanie Narodu i ducha polskiego. Za okupacji sowieckiej zaczął głęboko pękać na propolskość i prosowieckość. A w epoce rządzącego się nowego państwa europejskiego zdaje się już zanikać. Dlaczego tak się dzieje? Czyżby patriotyzm był już kategorią anachroniczną?

Problem jest bardzo ciężki, nie sposób wyłożyć wszystko krótko. Ograniczę się zatem tylko do samego sedna sprawy: patriotyzm jest pochodną systemu światopoglądowego i moralnego. W religii jest on Bożym przykazaniem i zarazem błogosławieństwem, natomiast w ateizmie - przeżytkiem religijnym i nie ma już dziś żadnej wartości. Według religii, konkretny świat ma udział w powoływaniu nas do życia i osobowości przez Boga i w tym aspekcie ma charakter macierzyński i ojcowski, a według ateizmu, człowiek rodzi się sam, sam z siebie, sam się stwarza i nikomu i niczemu niczego w tym zakresie nie zawdzięcza. Jest to pycha diabelska i głęboka niemoralność.

W czasach okupacji niemieckiej i na początku okupacji sowieckiej była niezmiernie liczba świadectw patriotycznych. Nie sposób wszystkich objąć. Mam przed sobą "Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej", nr 1-2 za styczeń - luty 2008 roku, poświęcony niezwykle żarliwemu, ale i tragicznemu świadectwu "żołnierzy wykłętych", czyli Zrzeszeniu "Wolność i Niezawisłość" (WiN), a więc bohaterom z początków terroru Sowietów i zdrajców, ludziom, którzy byli wierni Testamentowi Polski Niepodległej z 1 lipca 1945 r. Biuletyn daje opracowania źródłowe, obiektywne, wieloaspektowe, według historiografii "rozumiejącej", pisane piękną polszczyzną i wydobywające się z ciemnych ciagle oparów historiografii antypatriotycznej. Jakże bolesne są te obrazy tragicznej walki Polaków o Polskę z czasów złudnej zorzy wolności, kiedy to w roku 1944 i 1945 czołgi sowieckie i ideologia marksistowska niosły nam rzekomo "wyzwolenie", "demokrację", "nowe życie", "wolne" od dotychczasowej Ojczyzny. Zrozumieliśmy wtedy, że prawdziwą wolność Ojczyzny zdobywa się przez prawdę, dobro, wielkie idee, ale i przez krew. I kiedy dziś człowiek porównuje czasy obecne z czasami podziemia antykomunistycznego, które przegrało, chciałby pytać: czy my jesteśmy jeszcze w Polsce, czy też Polski już nie ma, jak w programach niektórych naszych partii politycznych i niektórych ugrupowań ideologicznych.

Sowieci zaraz po wkroczeniu do Polski w 1944 roku na wschodzie i w 1945 roku na zachodzie pobudzili i rozwinęli różne męty zdrazieckie i rozpoczęli likwidację wszelkich ugrupowań partyzanckich, w tym zwłaszcza oficerów i innych wybitnych jednostek. Było to trochę na modłę Katynia: rozbrajali, aresztowali, więzili, wywozili na Sybir, katowali i zabijali, niektórych na miejscu, a niektórych w więzieniach ubeckich, po fałszywych wyrokach sądowych. Miało nie być Polski wolnej. I pod pewnym względem podziemie polskie znalazło się w sytuacji jeszcze gorszej niż za Niemców, zwłaszcza że tym razem dołączyły do Sowietów dosyć liczne elementy zdrady, ogłupione nienawiścią do polskiej tożsamości, tradycji i historii.

Wobec niezwykle ciężkiej sytuacji politycznej i militarnej rząd londyński 19 stycznia 1945 r. rozwiązał Armię Krajową. Ale odruch Polaków wobec dzicy bolszewickiej był tak silny, że bardzo wiele oddziałów nie rozwiązało się, a nawet powstały nowe ugrupowania zbrojne jak np "Niepodległość" ("Nie") - zorganizowana przez niezrównanego bohatera i symbol całej wojskowej tradycji polskiej gen. Emila Augusta Fieldorfa "Nila", a potem haniebnie zamordowanego przez zdrazieckie UB. Największą konspirację antykomunistyczną stanowiło Zrzeszenie WiN, powstałe 2 września 1945 r. na bazie AK i niektórych innych ugrupowań podziemnych. Pewnym promykiem nadziei było przybycie z Londynu Stanisława Mikołajczyka, który został wicepremierem i miał udział w zakładaniu opozycyjnego wówczas PSL. Ale, jak się szybko okazało, był to nowy oszukańczy trik sowiecki.

WiN rozwinęło się głównie na Lubelszczyźnie, ale też w Siedleckiem, Białostockiem, Rzeszowskim i Kieleckim. Obejmowało ponad 30 tys. żołnierzy. Żołnierze WiN przeprowadzili niezliczoną ilość akcji politycznych i militarnych. Jednak z powodu zdrady i agenturalności niektórych jednostek były rozbijane po kolei wszystkie cztery Zarządy Główne do roku 1948. Piąta Komenda Główna od 1948 do 1952 r. została opanowana całkowicie przez agentów sowieckich i ubowskich, o czym ogół winowców długo nie wiedział. Okazała się w tym jeszcze raz podstępna i perfidna, ale i przebiegła polityka sowiecka. Jak tłumaczyć, tak szeroką kolaborację z bolszewizmem? Otóż wielu ludzi - poza ogólną skłonnością do grzechu z racji słabej osobowości - miało sympatię do utopijnej ideologii komunistycznej i uwieryło w nowe państwo ludowo-robotnicze. Poza tym niektórzy mieli socjalistyczną nienawiść do zamożnych i do wyższej inteligencji albo nie mieli zmysłu Ojczyzny z racji deprawacji moralnej lub mieli odruch niszczenia i zabijania z nienawiści do innych, w nadziei, że sami się obłowią. Oczywiście wielu było sterroryzowanych przez Sowietów.

Pod względem programu społeczno-gospodarczego chyba większość WiN nawiązywała do encyklik społecznych Kościoła: "Rerum novarum" Leona XIII i "Quadragesimo anno" Piusa XI (F. Musiał, W. Frazik, J. Kurtyka, T. Łabuszewski, B. Polak).

Z IKON ŻOŁNIERZY WALCZĄCYCH O NASZĄ WOLNOŚĆ

Partyzanci, którzy mieli za swoje hasło "Bóg, Honor i Ojczyzna", musieli mieć wielki hart ducha nawet nie tylko w akcjach bojowych, ale już w samym codziennym życiu konspiracyjnym. Oddziały powstańcze lokowały się bardzo często w wioskach przyleśnych, zwłaszcza w zimie. Ale poza tym właściwym ich domem był las i obozowisko. Warunki życia w lesie były ciężkie: przeważnie szalasy z gałęzi i liści, jedynie kadra i kuchnia miały namioty. Natomiast żołnierze spali na liściach bez zdejmowania ubrania. Przed snem akowcy i winowcy na Zamojszczyźnie śpiewali: "Wszystkie nasze dzienne sprawy". Przed namiotami były stoły i ławki, powiązane łykami. Często brakowało wody na potrzeby kuchni i do mycia się. Przed obozem stała warta. W ciągu dnia - jeśli nie było akcji - była musztra, ćwiczenia taktyczne, wykłady. Obóz musiał być często likwidowany i przenoszony gdzie indziej, żeby uniknąć dekonspiracji. Wielką plagą był brud i wszy. Problemy z aprowizacją, ubraniami, zdobywaniem informacji oraz z rannymi i zabitymi, których trzeba było gdzieś względnie godnie pochować. Były duże trudności ze zdobywaniem: broni, amunicji, granatów, podwód i innych środków lokomocji (Marian Bronikowski, mój kolega).

Dla całej zachodniej Zamojszczyzny wielkim bohaterem był "Podkowa" - Tadeusz Kuncewicz. Szerzej działał omawiany przez Biuletyn IPN "Zapora", ale on początkowo szlify partyzanckie zdobywał pod kierunkiem "Podkowy". U żołnierzy "Podkowy" był nazywany "Zrzutkiem", ponieważ należał do cichociemnych.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!

"Zapora" to Hieronim Dekutowski, legendarny dowódca oddziałów AK i WiN. Symbolizował dokładnie los ówczesnej Polski. Pochodził z Tarnobrzegu, z bardzo patriotycznej rodziny. W roku 1939 wstąpił na ochotnika do wojska, przedostał się na Zachód, w nocy z 16 na 17 września 1943 r. został zrzucony do Polski. Działal w AK, a potem w WiN. Był bardzo szanowany i lubiany przez partyzantów. Żywy, emocjonalny, dowcipny, pomysłowy, dzielny, religijny. Należał do Sodalizacji Mariańskiej.

Po sowietyzacji Polski "Zapora" zagrożony przez komunistów próbował ująć na Zachód. Raz tępi dowódcy amerykańscy koło Karlovych Varów oddali go bezpiecznie czeskiej. Udało mu się zbiec. Drugi raz już po ujawnieniu się, dowiedziawszy się, że będzie aresztowany, uchodził znowu z grupą innych do Berlina, ale w grupie był agent i został aresztowany w Nysie. W więzieniu miał szansę ucieczki, ale wydał go współwzięźień kryminalista. Otrzymał siedem wyroków śmierci. Okrutnie torturowany, miał połamane kończyny, wybite zęby, w marcu 1949 r. został zamordowany w Warszawie (Maciej Korcuć). Ciekawe, że ta nienawiść do patriotów i do osobowości otwarcie religijnych przejawia się u pewnych elementów w Polsce do dziś. Toteż prawdziwego cudu dokonał ks. abp Sławoj Leszek Głódź, przywracając duszpasterstwo w Wojsku Polskim.

Po zrzuconiu "Zapora" podjął praktykę partyzancką u por. "Podkowy" w moich stronach na Zamojszczyźnie. Z czasem "Podkowa" przekazał mu duży bunkier na "Łyścu" w lasach koło Hoszni, niedaleko Radecznicy. W pewnym sensie był i mnie szczególnie bliski, bo już 4 grudnia 1943 r. dowodził plutonem, który miał za zadanie złamać butę uzbrojonych "Czarnych", czyli Niemców przesiedlonych do mojej wsi Żrebce. Myśmy wtedy byli wysiedleni. Niemcy nie chcieli się poddać. Osadzili się w murowanym domu. Jednak pięciu z nich zginęło. Ze strony "Zapory" zginął jeden żołnierz, a mianowicie bardzo brawurowy Rosjanin, uciekinier z niewoli niemieckiej, "Haik". Został pochowany z honorami w Hoszni (Jerzy Józwiakowski, Armia Krajowa na Zamojszczyźnie, t. 2, Lublin 2001). "Czarni" uciekli ze Żrebce dopiero na wiosnę 1944 r. przed frontem białoruskim. Erika Steinbach uznaje ich zapewne za ofiary wypędzone przez okrutnych Polaków.

Każdy prawdziwy partyzant był wtedy jak najbardziej autentycznie polski. Były to znaki i zapowiedzi wyzwolenia. Nasze pragnienie wolności odbijało się w każdej rzeczy: w czapce polskiej, w orzelku, karabinie, pistolecie, naboju, w każdym śpiewie patriotycznym, w każdej biało-czerwonej, w ulotkach... Na początku roku 1944 wyjątkowo i ludność cywilna mogła przyjść do lasu na jakąś uroczystość patriotyczną. Atmosfera była nie do opisanania: podniosła i radosna. A i księża kapelani byli jak partyzanci. Pewnego razu w lasach gorajskich odprawił Mszę Świętą polową dla takiej zbiorowości kapelan o. Wacław Plonka, bernardyn z Radecznicy. Na Podniesienie, uniósł Hostię do adoracji i w tym momencie zauważył na horyzoncie samolot i zawołał: "Lotnik, sk... Kryj się!". Dziś kapelanów partyzanckich to by potępiano, że wtrącają się do polityki.

Potem WiN, podobnie jak AK, surowo traktowała zdrajców, agentów i donosicieli do UB. Przeważnie otrzymywali karę śmierci. Ale czasami też postępowano łaskawiej. W Szczerbieszynie pewien partyzant D. zaczął współpracować z milicją. Leśni pewnej nocy przyszli do niego, kazali mu rozebrać się do naga i iść przez środek miasta od Trębackiej do ratusza i wołać: "To ja, głupi D. Przysłałem do komunistów!". Pod ratuszem oddali mu ubranie. Była to wyrazista nauka dla kandydatów na kapusiów. Chyba i dziś przydałoby się, żeby niejeden wołał: "To ja sprzedałem Matkę do Brukseli".

Ale były i akcje krwawe. Oto przykład jednej z moich stron. Do milicji w Sułowie przysłał peperowiec i złodziej M. Kiedyś jadąc furmanką do Szczerbieszyna z paroma innymi milicjantami, napotkał jadącego rowerem por. Władysława Drabika, słynnego akowca swego czasu i nauczyciela w Żrebkach. Aresztował go i wziął na furmankę do miasta. Tam na rynku Drabik zeskokczył z furmanki i między ludźmi uciekał. Jednak M. zastrzelił go. AK i WiN musiały zadziałać. Pewnego dnia jacyś żołnierze schwyli w Sułowie bandytę i okładając go, przywieźli pod posterunek milicji. Milicjanci wybiegli zobaczyć, co się dzieje. A wtedy i ten "pojmany" wyciągnął broń. Wszyscy milicjanci zostali zastrzeleni. Jednak M. coś wyczuł i tylnym wyjściem uciekł z posterunku. Przeniósł się do milicji w Zamościu. I tam dalej działał okrutnie jako komunista. Pewnego dnia przyszedł na posterunek w Zamościu donos, że pewien gospodarz, chyba w Sitańcu, ma broń ukrytą pod kieratem za stodołą. Natychmiast pojechała tam grupa milicji, na czele z M. A tam pod kieratem była założona mina. Wszyscy zginęli.

Ks prof. Czesław Bartnik

AIDS A OBRZEZANIE

Ostatnio dużo słyzy się o zalecanym przez żydowskich "ekspertów" sposobie zapobiegania AIDS, którym ma być rzekomo zabieg obrzeźania. Wszystkie dotychczasowe próby wyprodukowania szczepionki zawiodły. W tym samym czasie naukowcy ci podobno "odkryli", że obrzeźanie mężczyzny stanowi tanią i łatwo stosowaną "chirurgiczną szczepionkę". Według nich, ryzyko infekcji u obrzeźanych mężczyzn jest niższe o 60%, gdyż w skład napletka wchodzi komórki, które są wyjątkowo wrażliwe na atak wirusa. Ta prawidłowość jest ponoć znana już od ponad dziesięć lat, jednak dopiero w marcu 2007 roku World Health Organization zdecydowało się oficjalnie zalecać obrzeźanie. O co tu chodzi?

W nieoficjalnych i prywatnych dyskusjach specjaliści dowodzą iż obrzeźany mężczyzna jest pozbawiony niektórych receptorów nerwowych znajdujących się w napletku. Pozbawiona napletka i odsłonięta skóra na żołądzi staje się grubsza i mniej wrażliwa. W rezultacie jego stosunek płciowy ma charakter bardziej "siłowy", innymi słowy, musi się bardziej starać, aby poczuć przyjemność.... Człowiek taki zaczyna szukać innych wrażeń, a konkretnie odkrywa, iż np. stosunek analny, przynosi mu większą przyjemność, niż dopochwowy. Zaczyna się "szukanie coraz to atrakcyjniejszej sytuacji...", a stąd już tylko rzut beretem do wszelkiego rodzaju infekcji, nie tylko HIV. - W kale znajduje się cała masa szkodliwych substancji (bakterie, wirusy, truciźny).

Wśród zarażonych wirusem HIV pederastów nie ma ani jednego, który nosiłby w swoim organizmie tylko tę infekcję. Wszelkiego rodzaju infekcje oportunistyczne towarzyszące analnej aktywności seksualnej zawsze występują w towarzystwie innych infekcji. Są to wszystkie znane choroby weneryczne w dowolnej kombinacji, ale również trudno gojące się ranki, otarcia, opryszczki, owrzodzenia, kurczaki, wirusowe narośle itp. Błona wyściełająca jelito grube jest cieńsza i tylko pojedyncza w odróżnieniu od podwójnej błony w pochwie, niezwykle elastycznej, która na dodatek jest naturalnie nawilżana, co zmniejsza wszelkie obtarcia naskórka u obojga partnerów. Dodatkowo chemiczne środowisko waginy ma odczyn kwaśny, zaś wydzielina pojawiająca się podczas podniecenia u mężczyzny (właśnie w skórze napletka) odczyn zasadowy.

Obopólne oddziaływanie tych przeciwstawnych środowisk PH ma zawierny wpływ na higienę stosunku, stanowi bowiem naturalny sposób odkażania i likwidowania wielu bakterii, mogących stanowić zagrożenie w sytuacjach, kiedy partnerzy nie zawsze się umyjają. W odbytnicy nie ma takiego komfortu - obtarcia naskórka prowadzą do wymiany płynów fizjologicznych. Stąd właśnie popularność tej infekcji u wszelkich amatorów "kakała".

Udowodniono, iż podczas normalnego stosunku dopochwowego ryzyko zarażenia się HIV jest niemal niemożliwe. Powszechnie uważa się, że do zakażenia statystycznie dochodzi podczas jednego na tysiąc stosunków z osobą zakażoną. Nic bardziej mylnego. Prawdziwe liczby idą w miliony do jednego. Szansa na złapanie "ajca" podczas normalnego stosunku z naturalnym nawilżeniem jest równa wygraniu głównej nagrody w totolotka. Za przykład niech posłuży kariera amerykańskiej (?) gwiazdy filmów pornograficznych Johna Holmesa. Jego biografowie oceniają, że w ciągu swojego 44 letniego życia miał kontakty seksualne z ponad 3000 kobiet. Żadna z nich nie została zarażona przez Holmesa wirusem HIV mimo analnych stosunków.

Argumenty wysuwane w przeszłości przez lobby homoseksualne są znane i nie dziwią już nikogo. Zastanawia jednak nowy trend w postaci lansowania przez żydowskie kręgi medyczne obrzeźania - jako skutecznej metody zapobiegawczej. Wiadomo przecież, że epidemia AIDS wybuchła w USA w początkach lat 80-tych właśnie wśród amerykańskich (?) pederastów, z których niemal wszyscy byli obrzeźani. Jakoś tej grupie społecznej, fakt ten nie pomógł w najmniejszym nawet stopniu.

W ostatnich latach amerykańska społeczność medyczna zaczęła odchodzić od zwyczaju obrzeźania noworodków. Wśród argumentów za podtrzymaniem tego barbarzyńskiego zabiegu królował ten o jego rzekomej higieniczności w dorosłym życiu mężczyzny. Nie trzeba chyba dodawać, że przez całe dekady był on wdrażany głównie przez lekarzy żydowskich [stanowiących 70% większości w USA] przy milczącej zgodzie pozostałej części medyków. Przeciw niemu podnoszono tezę, iż tak naprawdę nie ma żadnych medycznych dowodów na poparcie tej teorii, a wręcz przeciwnie: minusy przewyższają jakiegokolwiek korzyści płynące z obrzeźania. Do niedawna jeszcze wszędzie słyzyło się o zarzucaniu tego zabiegu w Stanach Zjednoczonych. Dzisiaj te same kręgi znów skłaniają się ku barbarzyństwu. Czy to ma sens?

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Postronnemu laikowi cała ta dyskusja może jawić się jako nadmuchana i grubymi niemi szyta hucpa, jednak nauczymy się czytać między wierszami. Fakt, iż dzisiaj np. w Afryce AIDS zbiera śmiertelne żniwo wśród ludności heteroseksualnej nie jest (wbrew pozorom) dowodem na to, że wirus HIV nie wybiera swoich ofiar i dzisiaj może zarazić się każdy. Problem jest znacznie głębszy i jeszcze nie zbadany. Istnieją poszlaki wskazujące, że HIV powstał na przełomie lat 50-60-tych XX wieku w amerykańskich laboratoriach pracujących nad bronią biologiczną i „wymknął się spod kontroli”. Wiadomo, że zmienia on wciąż swoją strukturę i podlega bezustannej ewolucji. Powstają nowe szczepy, szczególnie groźne i zabijające w ciągu tygodni a nawet dni od infekcji. Kto zaręczy, że wirus HIV nie przenosi się drogą kropelkową czy przez picie brudnej wody lub przez podanie komuś ręki? A może afrykański klimat (upały, wilgoć, powszechny brak higieny) ma wpływ na tempo zakażeń? Czemu we względnie wolnej od epidemii Europie nie rozprzestrzeniła się on wśród całej populacji po równo, ograniczając się do pederastów i narkomanów, zaś w Afryce dziesiątkuje całe narody, łącznie z nieaktywnymi seksualnie dziećmi i starcami?

Kto wykluczy, że AIDS nie jest roznoszony przez wszy, komary i muchę tsetse? A też i krew, jak miało to miejsce w latach 90-tych we Francji, kiedy minister zdrowia przyciśnięty [przez dziennikarzy] przyznał, że „tą krew musieliśmy przyjąć ze Stanów Zjednoczonych i rozprowadzić po szpitalach. Czemu powszechnie panuje tylko oficjalna i „jedynie słuszna” retoryka zwalająca winę za epidemię na sferę intymną człowieka, zaś wszelkie spekulacje na temat innych dróg zakażenia są wyśmiewane?

Dlatego walka z AIDS jest tak beznadziejnie trudna. Ponad 35 lat po zdiagnozowaniu epidemii medycyna rozkłada bezradnie ręce, i eksperci przyznają, że walkę z wirusem ludzkość powoli przegrywa.

To, czy obrzezanie chroni przed wirusem, czy też sprzyja infekcji ma w rzeczywistości drugorzędne znaczenie, a najprawdopodobniej nie ma żadnego związku z rozprzestrzenianiem się epidemii.

Jest jeszcze jeden aspekt tej rzekomej teorii o dobrodziejstwach obrzezania. Jak wiemy, obrzezanie rytualne jest kulturową koniecznością wśród ludów semickich. Najprawdopodobniej teoria ta jest obecnie forsowana w celu zapobieżenia ewentualnej powtórki z holocaustu. W tłumie ukryć się najłatwiej...

Rafał Siekierzyński

POLSKA BEZ ŻYDÓW - CZĘŚĆ III**ŻYDZI WYCHRZCZENI**

Najniebezpieczniejszym gatunkiem Żyda jest Żyd wychrzczony. Chrzczenie bowiem ułatwia takiemu Żydowi przenikanie do społeczeństwa. Otwiera mu drogę do stanowisk, urzędów, ułatwia przenikanie do środowisk kulturalnych. Jednym słowem Żyd, grając obłudną rolę chrześcijanina, usypia czujność społeczeństwa i łatwiej przeprowadza swoje własne cele.

Szczególnie groźne są dla chrześcijan masowe chrzty Żydów, co ma miejsce zwykle wtedy, kiedy społeczeństwo zamierza otrząsnąć się z wpływów żydostwa. Żyd przyjmujący chrzczenie, dla ubocznych celów, postępuje zgodnie z talmudem, który uczy:

„Jeżeli może (Żyd) oszukać ich (chrześcijan), żeby oni uważali go za czciociela gwiazd [akuma = chrześcijanina], wtedy wolno (udawać). (Szulchan aruch. Jore dea paragraf 157 art. 2 Hagah)”.

Słynny list księcia żydowskiego z roku 1489, pisany z Konstantynopola do Żydów we Francji również to potwierdza następującymi słowami:

„Powiadacie, że król Francji zmusza was zostać chrześcijanami. Zostańcie nimi ... lecz niechaj prawo Mojżesza zostanie zachowane w sercach waszych.

Powiadacie, że zmuszają was do wyzbycia się waszych majątków - czyńcie wasze dzieci kupcami, aby stopniowo odebrały chrześcijanom wasze majątki.

Powiadacie, że godzą na wasze życie - czyńcie wasze dzieci lekarzami i aptekarzami, aby one pozbawiały życia chrześcijan.

Powiadacie, że burzą wasze synagogi - czyńcie wasze dzieci kanonikami i kapłanami aby one zburzyły ich kościoły. Czyńcie tak, aby wasze dzieci zostały adwokatami, notariuszami, aby ciągle się wtrącały do spraw państwowych abyście utrzymując chrześcijan mogli świat opanować i pomścić się na chrześcijanach.

Nie uchylajcie się od spełnienia tego rozkazu, który wam dajemy, ponieważ doświadczycie sami, że z poniżonych, jakimi jesteście, dojdziecie do potęgi” (S. Kowalski - „Żydzi chrzczeni” str. 21-22).

Znane są w dziejach ludzkości zjawiska przyjmowania chrztu przez gromady żydowskie, które tą drogą wdarli się do duszy narodu, rozłożyli ją i doprowadzili do straszliwych spustoszeń. Tak np. stało się w Hiszpanii, gdzie w XV w. tysiące Żydów przyjęło pozorny chrzczenie. Są to tzw. Maranowie. Przygotowali oni w przeciągu czterech wieków grunt do najstraszniejszej rewolucji która miała zgubić naród hiszpański, i na Zachodzie Europy stworzyć nowe gniazdo Antychrysta.

Przecież przed wybuchem powstania narodowego w roku 1936 pod wodzą generała Franko, będącego obroną zdrowej części narodu hiszpańskiego przed komunizmem, na czele czerwonej Hiszpanii stał prezydent Zamorra (żyd maran), a ministrami byli: de Los Rios (minister sprawiedliwości), Migel Maura (minister spraw wewnętrznych) i inni Żydzi marani. Do sztabu hiszpańskich zbirów i podpalaczy świata należał przecież i Bella Kuhn, który po nieudanej rewolucji węgierskiej chciał na półwyspie Pirenejskim zrobić „interes” dla Izraela. Dopomagało tej akcji żydostwo całego świata, z patronem Blumem (Żydem) byłym premierem Francji na czele.

Strasziwa przestroga jaką dali światu Żydzi wychrzczeni i ich sojusznicy w Hiszpanii powinna być groźnym upomnieniem dla Narodu Polskiego, w którym obok Żydów talmudystów znajdują się tysiące Żydów wychrzczonych, czyli tzw. „mechesów” albo „frankistów”.

Może ktoś nam zadać pytanie: - czy naprawdę Żyd nie może zostać dobrym chrześcijaninem, katolikiem?

Może to co piszemy o Żydach wychrzczonych jest przesadą?

Niech nam na to pytanie odpowie szczerze nawrócony Żyd:

„Chcąc pozostać szczerym, nie mogę wszakże zaznaczyć, że prawdziwe nawrócenie, nawet wśród jednostek spośród Żydów, jest zjawiskiem wyjątkowym i w najbliższej przyszłości, jako zjawisko częstsze, mało prawdopodobne.

Iluż to Żydów przyjęło chrzczenie jedynie po to, aby utorować sobie karierę życiową, ułatwić studia, uzyskać posadę itp?

Iluż to Żydów stało się paszportowymi katolikami tylko po to aby poślubić katoliczkę, z miłości czy po prostu dola majątku? Jak dużo jest takich, którzy wprawdzie z początku szczerze w porywie duszy przeszli na łono Kościoła, ale później coraz bardziej się od Kościoła oddalali, wiarę utracili i stali się zagorzałymi wrogami Kościoła” [„Konwertyta w sprawie żydowskiej”, „Przegląd powszechny” nr 7-8 z roku 1938].

Powyższe rozważania byłego żyda który naprawdę stał się katolikiem, potwierdza beczelne zdanie, pewnego adwokata z Czechosłowacji, wypowiedziane na kongresie neofitów w Londynie:

„Zmieniliśmy religię jak się zmienia skarpetki. Jestem wychrztą, bo w dzieciństwie ojciec mnie wychrzczył. Nawet nie jestem obrzezany. Moja żona jest chrześcijanką, lecz moje dzieci są bezwyznaniowe. Nie wierzę w waszą nową wiarę, jak nie wierzę w swoją własną katolickość” (S. Kowalski - „Żydzi chrzczeni” str. 33).

Polisce zagraża wielkie niebezpieczeństwo ze strony „mechesów”, którzy, zwłaszcza w górnych warstwach państwowych, stanowią wielki procent tzw. „elity”. Cały szereg nazwisk, pozornie polskich, kończących się na „ski” - nazwisk szlacheckich z herbami, należy do Żydów.

Podajemy garść popularniejszych nazwisk według książki Żyda Miesesa pt. „Polacy - chrześcijanie pochodzenia żydowskiego”: Adamowski, Brzeziński, Brzozowski, Dąbrowski, Górski, Kozłowski, Krzyżanowski, Łabędzki, Lanckoroński, Majewski, Matuszewski, Niedzielski, Nowicki, Pawłowski, Piasecki, Rudnicki, Sobolewski, Wołowski, Zwanicki i inne.

Przenikanie Żydów do inteligencji polskiej rozpoczęło się u nas dość dawno. Kroniki wspominają, iż niejaki ks. Turczynowicz w XVIII w. ochrzcił 2,000 Żydówek, które powychodziły za szlachców.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Wspomniana już działalność mechesa Jakuba Franka przysporzyła nam tysiące polskich „maranów” czyli „frankistów”.

Wyżej wspomniany Żyd Mieses twierdzi, iż w 1791 r. było w Polsce 24 tys. frankistów, liczba ta do dziś wzrosła pięciokrotnie. Stąd „milion ludności chrześcijańskiej w Polsce, ludności wyłącznie burżuazyjnej albo szlachty jest spokrewniona z frankistami”.

Wielka ilość wychrztów wchodzących do „elity” naszego państwa, wyjaśnia nam fakt, że znaczna część inteligencji oddana jest Żydom. Dlaczego w chwili, kiedy chłop polski i robotnik życie swe oddaje w walce o wyzwolenie Polski z wpływów żydowskich, większość tej inteligencji nie tylko walki tej nie prowadzi, ale nawet jej się przeciwstawia. Co więcej, warstwa „oświecona” (oczywiście nie cała) otacza jakąś dziwną opieką żydostwo wbrew woli całego narodu polskiego.

Wiadomo: „kruk krukowi oka nie wydziobie” a w elicie, czyli warstwie kierowniczej narodu, znajdujemy znaczny procent Żydów wychrztzonych, żyjących w wielkiej przyjaźni z Żydami talmudystami. Oni są dyrektorami banków, profesorami uniwersytetów, oni wciskają się do ministerstw i najwyższych urzędów państwowych. Nadają ton literaturze, prasie, sztuce.

W tym przenikaniu Żydów do duszy narodu dopomaga jeszcze system tzw. „Esterek” czyli podsuwania wyższym dygnitarzom i wpływowym osobistościom Żydówek na żony czy też kochanki.

PRZENIKANIE ŻYDÓW DO ŻYCIA NARODOWEGO

Ażeby przedstawić jakim sposobem, gdzie i w jakim celu Żydzi chrzczeni i niechrzczeni usiłują zdobyć wpływ na społeczeństwo polskie, podajemy szereg notatek z naszej codziennej prasy; niechaj one choć w małej części przedstawiają całą grozę żydowskiego zaboru.

Warszawski Dziennik Narodowy z dnia 15.II.1939 r. pisze: „Donosiliśmy przed kilku dniami o przejściu na wiarę katolicką byłego posła z BBWR, a obecnego Dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego p. Minkowskiego. Według żargonówki „Tugblatt” (z dnia 7 lutego 1939 roku) chrztu dokonał ks. Kornilowicz; rodzicami chrzestnymi byli: hr. Branicka i Anatol Minkowski, rodzony brat neofity - Dyrektor „Pocisku” (fabryka amunicji)”.

Żydzi w Gdyni. „Naród w walce” w nr. 8 z dnia 18.IX.1938 r. podaje wiadomości z Gdyni: „Co tylko nam się rzuci (w Gdyni) w oczy, to wszystko żydowskie, albo w żydowskiej dyspozycji.

A więc: Łuszczarnia ryżu (zaopatruje całą Polskę w ryż - uwaga autora) - właściciele osławieni Mazurowie (Żydzi) z Warszawy.

Olejarnia - wyłącznie żydowski kapitał.

Składy zbożowe - wiadomo, eksport zbóż znajduje się w Polsce wyłącznie w rękach żydowskich.

Stocznie gdyńska - główny dyrektor pochodzi z Żydów lwowskich, chociaż, jak powiadają, ochrzczony.

Eksport bekonów, masła, jaj - ze znikomymi wyjątkami czysto żydowski.

Owoce południowe - wyłącznie żydowski.

Towary kolonialne - sami Żydzi i to przeważnie najgorszego typu międzynarodowego.

Żydzi w szkolnictwie. „... Dziwnym jest to, że oficjalne nakazane przez Ministerstwo podręczniki szkolne są pisane przez Żyda, że z ich książek dzieci polskie uczyc się będą historii polskiej i języka polskiego. Podajemy niektóre nazwy podręczników napisanych przez Żyda i osoby pochodzenia żydowskiego (nazwisko pochodzenia żydowskiego podkreślamy):

Szerejski M. H. - „Historia powszechna” dla I klasy.

St. Kostka-Perliński - „Wczoraj i dziś” wypisy dla IV klasy.

Łoziński Emanuel - (Dyrektor I Gimnazjum Miejskiego w Warszawie) i Kolczyńska - „Książka polska” dla I klasy.

Auerbach i Dąbrowska - „Niskie latanie” dla I klasy.

Cieślińska O. i Niewiarowska - „Podręcznik do języka francuskiego”.

Żółtowska G. i Dewizowa - „Podręcznik do języka niemieckiego” dla klas od I do IV.

Forelle i Raabe - „Biologia” dla klas IV.

W podręcznikach szkolnych, zatwierdzonych przez Ministerstwo do użytku szkolnego, znajdują się wiersze Żyda Tuwima - komunizującego bluźniercy, nawołującego w swoich wierszach do dezercji i rewolucji, który w wierszu „Hagiografia” wyszydza świętych Pańskich, a w wierszu dotyczącym wojska nawołuje:

„Rznij karabin o bruk ulicy”.

Co uzupełnia drugi poeta „polski”, Żyd Stonimski:

„Odrzućcie bagnet, mundur i kask,

Tomister, pas i ładownicę,

Ze śpiewem wyjdźcie na ulicę.

W Polsce mamy 5,628 nauczycieli wyznania mojżeszowego. W samym szkolnictwie publicznym i państwowym pracuje ponad 1,800 Żydów, nie licząc bezwyznaniowców i wychrztzonych.

„W tym kongresie wyrzutków społeczeństwa polskiego [dotyczy to Rady Delegatów Wojskowych Polaków w Petersburgu, który to kongres wystąpił przeciwko tworzeniu się wojska polskiego na wschodzie po upadku Rosji carskiej - uwaga autora], brał udział Żyd Mendelbaum-Drzewieski [pseudonim tow Promień]. Towarzysz ten był komisarzem oświaty bolszewickiej. Obecnie jest dygnitarzem w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Uchwała 122-ga Pierwszego Synodu Plenarnego z roku 1936 nalega, „aby wierni z prawa i obowiązku domagali się, by nauczanie w obecnym ustroju szkolnym odpowiadało w całości zasadom nauki katolickiej i aby młodzież nie narażała na szkody religijne i moralne przez niestosowną koedukację przez łączenie młodzieży katolickiej z żydowską i przez powierzanie wychowania młodzieży katolickiej nauczycielom innowiercom”. Całkowite usunięcie Żydów, zarówno nauczycieli jak i uczniów z polskich szkół, jest najistotniejszą potrzebą i koniecznością Narodu Polskiego. Tymczasem w polskich szkołach uczą polską młodzież w wielu wypadkach Żydzi, tak jak i młodzież polska musi w szkołach przestawać z młodzieżą żydowską.

W nieskończonej ilości przykładów szkodliwego wpływu Żydów na polską młodzież załączamy tylko dwa przykłady.

Żydówki szerzą w szkole wśród swoich koleżanek Polek komunizm. „...Hanka [Żydówka] posiadała wiele więcej wiadomości ode mnie. Tak powstała moja z nią przyjaźń. Chodziłyśmy na spacer, przychodziła do mego domu i wówczas przygotowywała mnie do życia, „przerabiała” mnie, jak to ona mówiła. Opowiadała mi wiele o życiu kobiet sowieckich, o ustroju ZSRR. Podczas spacerów w Parku Paderewskiego mówiła mi o polityce. Wtedy dowiedziałam się, że Hanka jest komunistką. Zaczęły się gorące przekonania mnie, ja miałam mniej argumentów, ale i tak mnie nie przekonała. Dowiedziałam się, że na terenie szkoły jest piętnaście komunistek. Zauważyłam też niezwykłą harmonię wśród nich. Teraz los mnie przerzucił do innej szkoły, a Żydówki w tamtej szkole agituja wśród innych dziewcząt - tak samo nieświadomych jak ja... Często zbierają owoce swej pracy”.

Stanisław Tworowski („Polska bez Żydów”)

Fragment z książki „Szpiedzy Gideona”, autorstwa Gordona Thomasa - Rozdział dziewiąty.

BRUDNE PIENIĄDZE, SEKS I KLAMSTWA**CZEŚĆ III**

Mossad od początku doceniał znaczenie seksu w działalności wywiadowczej. Według słów Meira Amita: „Jest to broń innego rodzaju. Kobieta ma talenty, których mężczyzna nie posiada. Umie słuchać. Prowadzenie rozmowy w łóżku nie stanowi dla niej problemu. Historia współczesnego wywiadu zna wiele kobiet, używających seksu z korzyścią dla swego kraju. Nie przyznawać się do tego, że Izrael też tak postępuje, byłoby głupotą. Nasze kobiety są ochotniczkami, które ponoszą ryzyko. Wymaga to specjalnego rodzaju odwagi. Nie chodzi po prostu o sypanie z kimś. Chodzi o

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

doprowadzenie mężczyzny do przekonania, że kobieta pójdzie z nim do łóżka, jeśli on powie jej coś istotnego. Niełatwo opisać umiejętności, jakie trzeba mieć, by to osiągnąć”.

Nahum Admoni osobiście wybrał agentkę, która miała odpowiednie zdolności, by zwabić Wanunu w objęcia Mossadu.

Cheryl Ben Tow była bat levejha, stopień poniżej katsa. Urodziła się, w zamożnej żydowskiej rodzinie w Orlando na Florydzie. Przeżyła niezwykle burzliwy rozwód rodziców. Znalazła pociechę w studiach religijnych, które sprawiły, że przez trzy miesiące mieszkała w jednym z kibuców w Izraelu. Tam zainteresowała się historią Żydów i nauczyła się hebrajskiego. Postanowiła zostać w Izraelu. Gdy miała 18 lat, poznała Sabrę, rodowitego Izraelczyka nazwiskiem Ofer Ben Tow, który pracował jako analityk w Ammanie. Zakochała się w nim. Po roku znajomości pobrali się.

Wśród gości weselnych było wielu przedstawicieli izraelskich służb wywiadowczych, w tym jeden z Meluchi, wydziału werbunkowego Mossadu. Podczas przyjęcia on właśnie zadał Cheryl kilka pytań, naturalnych w tych okolicznościach. Czy zamierza dalej pracować? Czy też chce założyć rodzinę? Podniecona weselnymi uroczystościami, Cheryl powiedziała, że marzy jedynie, by móc znaleźć sposób na spłatę długu krajowi, który jej tak wiele ofiarował. Uważała Izrael za swą „rodzinę”.

Po miesiącu od powrotu z podróży poślubnej Cheryl odebrała telefon od owego weselnego gościa. Powiedział jej, że zastanawiał się nad tym, o czym wówczas rozmawiali, i że ma chyba dla niej propozycję.

Spotkali się w kawiarni w centrum Tel Awiwu. Zaskoczył ją dokładną znajomością jej szkolnych ocen, historii jej rodziny, okoliczności poznania męża. Być może wyczuwając, że rozniewało ją to naruszenie prywatności, rozmówca wyjaśnił, że wszystkie te informacje są w aktach jej męża przechowywanych przez wywiad wojskowy.

Prowadzący werbunek wiedział, że stosunki między nim a potencjalnym kandydatem wymagają często wiele sprytu. Przypominają wprowadzenie neofity do tajnej sekty, posługującej się specjalnymi znakami, zaklęciami i rytuałami; jest to jak przystąpienie do grona wyznawców Orfeusza bez miłości do muzyki. Po wyjawieniu Cheryl, dla kogo pracuje, werbujący zaserwował jej ustaloną formułkę. Mossad zawsze szuka ludzi którzy chcą służyć Izraelowi. Podczas przyjęcia weselnego porównała Izrael do rodziny. Mossad jest czymś w tym rodzaju. Jeśli zostaniesz przyjęty, zostajesz członkiem rodziny, jesteś otoczony opieką i szkolony. W zamian służyż rodzinie w taki sposób, w jaki o to poprosi. Czy Cheryl jest tym zainteresowana?

Była. Powiedział jej, że musi zdać wstępne testy. W ciągu następnych trzech miesięcy przeszła szereg egzaminów w rozmaitych bezpiecznych domach wokół Tel Awiwu. Jej iloraz inteligencji - w testach tych uzyskała 140 punktów - amerykańskie pochodzenie, ogólna wiedza i zalety towarzyskie sprawiły, że była kandydatką lepszą niż przeciętna.

Cheryl dowiedziała się, że nadaje się do przeszkolenia. Zanim to nastąpiło, odbyła kolejne spotkanie z mężczyzną, który ją zwerbował. Powiedział jej, że jest o krok od znalezienia się w świecie, o którym absolutnie nikomu nie będzie mogła opowiadać, nawet mężowi. W takim osamotnieniu, może się okazać podatna na pokusę zwierzeń. Jednak nie wolno jej ufać nikomu poza swymi towarzyszami. Będzie szkolona w oszukiwaniu, będzie uczona stosowania metod, które gwałcą wszelkie poczucie przyzwoitości i honoru, będzie musiała zaakceptować nowe sposoby osiągania celu. Może odbierać niektóre zlecane jej zadania, jako wysoce nieprzyjemne, ale zawsze powinna widzieć je w kontekście misji, którą wypełnia.

Pracownik wydziału werbunkowego pochylał się nad stołem w pokoju przesłuchań i powiedział, że ma jeszcze czas, by zmienić decyzję. Nikt nie będzie jej za to winił, nie zostanie to potraktowane jako jej niepowodzenie. Cheryl odparła, że jest w pełni przygotowana, by przejść przeszkolenie.

Przez następne dwa lata przebywała w świecie, który wcześniej znała jedynie z filmów, stanowiących jej ulubiony sposób spędzania wolnego czasu. Uczono ją, jak wyciągać rewolwer, gdy siedzi na krześle, w jaki sposób zapamiętać jak najwięcej nazwisk wyświetlanych coraz szybciej na małym ekranie. Pokazano jej, jak ukryć beretę w bieliźnie, na biodrze, i jak przerobić spódnicę czy sukienkę tak, by można było bez trudu sięgnąć po broń.

Od czasu do czasu inne zwerbowane osoby z jej grupy znikaly z ośrodka szkoleniowego. Takie wyjazdy nie były nigdy tematem rozmowy. Cheryl była wysyłana na misje ćwiczebne - miała się włamać do zamieszkanego pokoju hotelowego, ukraść dokumenty z biura. Stosowane przez nią metody były godzinami analizowane przez instruktorów. Była zrywana w środku nocy i wysyłana na kolejne ćwiczenia: poderwanie turysty w nocnym klubie, a potem porzucenie go przed hotelem. Każdy jej ruch był obserwowany przez opiekunów z Mossadu.

Zadawano jej intymne pytania na temat doświadczeń seksualnych. Ilu mężczyzn miała przed ślubem? Czy przespałaby się z kimś obcym, gdyby tego wymagała jej misja? Odpowiedziała zgodnie z prawdą: że gdyby miała absolutną pewność, że od tego zależy powodzenie misji, poszłaby do łóżka z nieznanym mężczyzną. Byłby to czysty seks, nie miłość. Uczyla się, jak wymuszać coś seksem, jak uwodzić i dominować. Stała się w tym wyjątkowo dobra.

Uczono ją, jak zabijać, wystrzeliwując cały magazynek. Poznała rozmaite islamskie sekty, dowiedziała się, jak robić miszłuszim – skrzynki szpiegowskie. Spędzała dzień, doskonaląc umiejętność dyskretnej otwierania koperty, do której od wewnątrz przymocowany był skrawek mikrofilmu. Kiedy indziej poświęcała czas na maskowanie się przez nakładanie bawełnianej gazy pod policzki, by delikatnie zmienić kształt twarzy. Uczyla się kraść samochody, udawać pijaną, podrywać mężczyzn.

Pewnego dnia została wezwana do biura kierownika ośrodka treningowego. Zmierzył ją wzrokiem od stóp do głów jakby przeprowadzając inspekcję i sprawdzając w myślach każdy punkt na liście. W końcu powiedział że zaliczyła kurs.

Cheryl Ben Tow została wyznaczona do pracy w jednym z wydziałów Mossadu jako bat levejha. Wydział ten - Kaisrut - miał za zadanie utrzymywanie łączności z ambasadorami Izraela. Cheryl miała grać rolę „przykrywkii” udawać dziewczynę lub nawet żonę kasty działającego w terenie. Pracowała w wielu miastach Europy, przedstawiając się jako obywatelka Stanów Zjednoczonych. Nie sypiała z żadnym ze swych „kochanków” czy „mężów”.

Admoni osobiście wyjaśnił jej wagę najnowszej misji: po ustaleniu miejsca pobytu Wanunu to od jej umiejętności będzie zależało wywabienie go z Wielkiej Brytanii. Tym razem miała występować jako amerykańska turystka, podróżująca samotnie po Europie po bolesnym rozwodzie. Wykorzystała szczegóły rozstania swoich rodziców, by dodać swej historii wiarygodności. A na dodatek miała też rzekomo „siostrę” mieszkającą w Rzymie. Zadaniem Cheryl było zwabienie tam Wanunu.

23 września 1986 r. Cheryl Ben Tow dołączyła do grupy dziewięciu agentów znajdujących się już w Londynie. Na ich czele stał dyr. do spraw operacyjnych Mossadu, Beni Zeewi, otyły mężczyzna z zębami poślizniętymi od ciągłego palenia.

Agenci zatrzymali się w hotelach pomiędzy Oxford Street a StranDEM. Dwóch zamieszkało w Regent Palace. Cheryl Ben Tow zameldowała się jako Cindy Johnson, w Strand Palace, w pokoju 320. Zeewi wynajął pokój w hotelu Mountbatten tuż obok Wanunu, który mieszkał pod numerem 105.

Zeewi mógł jako jeden z pierwszych dostrzec zmiany nastroju śledzonego technika. Wanunu okazywał coraz większe napięcie. Londyn stanowił obce środowisko dla kogoś dorastającego w małomiasteczkowej atmosferze Beer Szewy. Niezależnie od wysiłków znajomych dziennikarzy, czuł się samotny i spragniony towarzystwa kobiety. Psychologowie Mossadu przewidzieli taką możliwość.

W środę 23 września Wanunu nalegał na swych opiekunów z „Sunday Timesa”, by pozwolili mu wyjść samemu. Niechętnie wyrazili zgodę. Jednak jeden z reporterów dyskretnie podążył za nim na Leicester Square. Zobaczył, że Wanunu zaczął tam rozmawiać z kobietą. Dziennikarz opisze ją później tak: „Dwadzieścia kilka lat, około 170 centymetrów wzrostu, pulchna, farbowana na blond, z wydatnymi ustami, w brązowym filcowym kapeluszu i brązowym tweedowym kostiumie, na wysokich obcasach. Prawdopodobnie Żydówka”.

Po chwili rozstali się. Wanunu po powrocie do hotelu powiedział swym stróżom, że spotkał „Amerykankę o imieniu Cindy”. Oświadczył, że chce się z nią jeszcze zobaczyć. Dziennikarze byli zaniepokojeni. Jeden z nich powiedział, że pojawienie się Cindy na Leicester Square nie wygląda mu na zbieg okoliczności. Wanunu odrzucił ich obawy. Cokolwiek Cindy mu powiedziała, okazało się wystarczające, by planował spędzić z nią więcej czasu - i to nie w Londynie, ale w rzymskim mieszkaniu jej „siostry”.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Beni Zeewi i czterej inni agenci byli pasażerami tego samego samolotu, którym Cindy i Wanunu polecili do Rzymu. Po wylądowaniu para wsiadła do taksówki i pojechała do mieszkania w starej dzielnicy miasta.

W środku czekało trzech agentów Mossadu. Powalili Wanunu na ziemię i wstrzyknęli mu środek paraliżujący. Późną nocą przyjechała karetka i Wanunu został na noszach wyniesiony z budynku. Wyglądający na zmartwionych agenci powiedzieli sąsiadom, że - ich krewny nagle zachorował. Cheryl wskoczyła do odjeżdżającej karetki. Ambulans wyjechał z Rzymu w kierunku wybrzeża. W wyznaczonym miejscu czekała szybka łódź motorowa, na którą przeniesiono Wanunu. Łódź przewiozła technika na pokład frachtowca, zakotwiczonego niedaleko wybrzeża. Beni Zeewi i Cheryl towarzyszyli mu na statku. A po trzech dniach podróży, w środku nocy, frachtowiec przybił do portu w Hajfie.

Po krótkim procesie został skazany na dożywocie w pojedynczej celi. Cheryl Ben Tow rozplynęła się w swym tajemniczym świecie.

Przez ponad 11 lat Mordechai Wanunu przebywał w stojącym na odludziu więzieniu, w celi, w której władze Izraela zamierzały przetrzymywać go jeszcze w następnym stuleciu. Warunki były kiepskie: podle jedzenie, godzina spaceru dziennie. Spędzał czas na modlitwach i czytaniu. Później, w marcu 1998 r., wskutek międzynarodowych nacisków rząd zgodził się na przeniesienie go do więzienia o lżejszym rygorze. Amnesty International uznała go za więźnia sumienia, a „Sunday Times” regularnie przypominał czytelnikom o jego losie. Wanunu nie dostał żadnych pieniędzy za ogólnoswiatową sensację, którą dostarczył prasie. W 1998 roku dano mu w końcu możliwość kontaktu z ludźmi. Mimo ponawianych przez jego adwokatów apelacji istnieje jednak niewielka szansa, by wyszedł na wolność.

Dziesięć lat później Cheryl, teraz jeszcze pulchniejsza, z włosami w naturalnym kolorze, wróciła do Orlando na Florydzie. Spędzała wakacje w kompleksie rozrywkowym Walt Disney World ze swymi dwiema małymi córeczkami.

W kwietniu 1997 r. spotkał ją reporter „Sunday Timesa”. Nie zaprzeczyła, że odegrała istotną rolę w porwaniu Wanunu. Martwiła się jedynie, że publikacja na ten temat może zaszkodzić jej sytuacji w Stanach Zjednoczonych.

Ariemu Ben Menaszemu powiediło się gorzej. Podczas swojej wywiadowczej kariery widział, jak wielu porządnych ludzi odchodzi ze służby wskutek ciągłych rozgrywek wewnątrz wywiadu. Nie sądził jednak nigdy, że i na niego przyjdzie pora.

W 1989 r. został aresztowany w Nowym Jorku pod zarzutem spiskowania „z innymi” w celu pogwałcenia ustawy o kontroli eksportu broni. Oskarżono go, że próbował sprzedać Iranowi wojskowy samolot C-130. Samoloty takie zostały przez USA sprzedane Izraelowi.

Podczas wstępnego przesłuchania w sądzie przedstawiciel rządu Izraela powiedział, że „nic nie wie, o Ben Menaszem. Menasze okazał plik referencji, udzielonych mu przez przełożonych z izraelskiego wywiadu. Tymczasem władze Izraela oświadczyły, że są one sfalszowane. Ben Menasze przekonał sąd, że to nieprawda. Wówczas rząd izraelski określił go jako „tłumacza niższego szczebla”, zatrudnionego w „obróbie” służb wywiadowczych. Ben Menasze odpowiedział twierdzeniem, że sprzedaż samolotu, o którą jest oskarżony, zatwierdziły władze Izraela i Stanów Zjednoczonych. Mówił o wartej „setki milionów dolarów umowie, przewidującej przekazywanie broni Iranowi”.

W Tel Awiwie jeszcze raz zapanowała konsternacja. Wypytywano Rafiego Eitana i Davida Kimchego, co wie Ben Menasze i do jakiego stopnia może zaszkodzić. Odpowiedź nie była wcale uspokajająca. Rafi Eitan twierdził, że Ben Menasze może zadać cios zorganizowanym przez USA i Izrael dostawom broni do Iranu i ujawnić całą sieć dostawców, która sięgała wszędzie - do Ameryki Środkowej i Południowej, poprzez Londyn do Australii, przez całą Afrykę i Europę.

Prawnicy reprezentujący rząd Izraela złożyli w tej sytuacji wizytę Ben Menaszemu, oczekującemu na proces w Metropolitan Correction Center w Nowym Jorku. Zaproponowali mu układ: przyznanie się do winy w zamian za dużą sumę pieniędzy, która zapewni mu dostatnie życie po wyjściu z więzienia. Ben Menasze zdecydował się zeznać, jak było. Zaczął składać zeznania, gdy niespodziewanie w listopadzie 1990 roku sąd federalny uwolnił go od wszystkich zarzutów.

Wielu jego dawniejszych współpracowników z wywiadu uważało, że Ben Menasze miał dużo szczęścia, że uniknął kary. Twierdzili, że chcąc pozostać na wolności, użył „metody broni rozpryskowej”, atakując wszystkich wokół. Kimche powtarzał później, że wiele osób miało gorące pragnienie, „by tylko zniknął nam z oczu. Zeznawał by zaszkodzić nam, swojemu krajowi i jego bezpieczeństwu. Ten człowiek był, i jest nadal, prawdziwą zakałą”.

Jednak Izrael nie przewidział, jaki odwet weźmie Ben Menasze. Napisał książkę Zyski z wojny, mając nadzieję, że osiągnie podobny skutek, jak Woodward i Bernstein, którzy ujawnili kulisy afery Watergate i przyczynili się do upadku prezydenta Richarda Nixona. Intencje Ben Menaszego, według jego własnych słów, były jasne: „naprawić zło lat osiemdziesiątych i spowodować, że zostaną odsunięci od władzy ludzie, ponoszący za nie odpowiedzialność”.

W Tel Awiwie zwołano nadzwyczajne posiedzenie. Rozważano możliwość wykupienia rękopisu i ukrycia go na wieki. Podkreślono, że Ben Menasze odrzucił już wielką sumę pieniędzy za zachowanie milczenia, mówiono wtedy o milionie dolarów - a jest nieprawdopodobne, by zmienił zdanie. Ustalono, że każdy sajan w nowojorskich sferach wydawniczych, musi użyć wszelkich środków, by powstrzymać wydanie tej książki. Osiągnięto pewien sukces, ponieważ rękopis został odrzucony przez kilku dużych wydawców, w końcu jednak, opublikowała go mała nowojorska oficyna, Sheridan Square Press.

Ben Menasze określił swoją książkę jako „opowieść o rządach kliki. I tym, jak garstka ludzi z kilku agencji wywiadowczych kształtuje politykę swoich rządów, potajemnie kieruje wielkimi operacjami bez rozliczania się przed kimkolwiek, nadużywa władzy i zaufania publicznego, oszukuje, manipuluje mediami i zwodzi opinię publiczną. W końcu, co nie mniej ważne, jest to opowieść o wojnie - o wojnie prowadzonej nie przez generałów, lecz przez ludzi rozpartych wygodnie w klimatyzowanych biurach, którzy są całkowicie obojętni na ludzkie cierpienie”.

Wiele osób odebrało tę książkę jako wyjątkowy akt pokuty autora; inni uważali ją za tendencyjną wersję zdarzeń - taką, w której Ari Ben Menasze odgrywa główną rolę.

Tymczasem w Londynie Robert Maxwell, jak wiele razy wcześniej, zasłaniał się prawem, grożąc, że wystąpi na drogę sądową przeciwko każdemu, kto ośmieli się przytoczyć opinie Ben Menaszego o nim. Żaden angielski wydawca nie był w stanie przeciwstawić się potentatowi; żadna gazeta nie mogła przeprowadzić własnego dochodzenia, by potwierdzić zarzuty Ben Menaszego.